

Wiadomość Tygodnia

KORONACJA U PANIEN DOMINIKANEK W PIOTRKOWIE



„Maryja jest nauczycielką modlitwy, która staje się życiem. Ta modlitwa i życie są poddane tchnieniu Ducha, są w posłuszeństwie Duchowi. Dzięki Jego słowu, mocy, działaniu, to ta modlitwa i życie jest uwielbieniem Jezusa Chrystusa jako Pana. To jest modlitwa, której mamy uczyć się od Maryi, a potem też w taki sposób uczyć innych”- mówił w swojej homilii Ksiądz Arcybiskup Grzegorz Ryś, który przewodniczył Mszy Św. w Piotrkowie Trybunalskim.

Metropolita Łódzki sprawował Eucharystie w Kościele Panien Dominikanek gdzie czczony jest obraz MB Śnieżnej. Podczas Mszy Św., która rozpoczęła się od 12 uderzeń dzwonu Stanisław, Abp Ryś w towarzystwie Abp Ziółka, Bp Marczaka, Bp Izbęskiego i licznie zgromadzonych księży i wiernych, dokonał Aktu Koronacji obrazu.

Od wielu lat ludzi modlili się przed obrazem MB Śnieżnej w Piotrkowie Trybunalskim aby wybłagać dla siebie potrzebne łaski przez jej wstawiennictwo. Tysiące osób zostało wysłuchanych w swoich błaganiach i jako wotum wdzięczności ludzie ofiarowali rodzinne pamiątki aby Matce Bożej i jej Synowi ofiarować korony jako wotum wdzięczności. Koronacja otworzyła

jednocześnie nowy rozdział w dziejach kultu Matki Bożej śnieżnej w Piotrkowie Trybunalskim.

W swoim słowie wstępu Ksiądz Arcybiskup zaznaczył, że „w uroczystość Matki Kościoła, gromadzimy się z Maryją wokół ołtarza Jej Syna. Ona zawsze kieruje naszą uwagę na niego. Na początku Liturgii podczas której dokonamy koronacji obrazu, okadzaliśmy krzyż. To z krzyża Chrystus czerpie całą władzę nad nami. W krzyżu ją objawia i na krzyżu jest mu dana wszelka władza.”

W swojej homilii Metropolita Łódzki zwrócił uwagę na to, co daje nam obecność Maryi w naszej wspólnotce. Po pierwsze Matka Boża uczy nas modlitwy. „Ona jest nauczycielką modlitwy, która staje się życiem. Ta modlitwa i życie są poddane tchnieniu Ducha, są w posłuszeństwie Duchowi. Dzięki Jego słowu, mocy, działaniu, to ta modlitwa i życie jest uwielbieniem Jezusa Chrystusa jako Pana. To jest modlitwa, której mamy uczyć się od Maryi, a potem też w taki sposób uczyć innych”- podkreślał Metropolita Łódzki.

Dalej Abp Ryś za Papież Franciszkiem zauważył, że obecność Maryi Matki w naszej wspólnotce sprawia, że Kościół staje się

domem rodzinnym dla nas- synów i córek. „Chrześcijaństwo bez Maryi- idee, wartości, plany, programy duszpasterskie, a gdzie jest to, co zawsze nam się kojarzy ze słowem Matka? Gdzie jest to w chrześcijaństwie: wzajemne oddanie się sobie, czułość, serce, skupienie na człowieku, wrażliwość, bycie blisko, współczucie?”- pytał Abp Ryś.

W swoim słowie duchowny zwrócił uwagę, że Maryja na tym obrazie w swojej lewej ręce trzyma chusteczkę, aby ocierać łzy tych którzy płaczą. „To jest wrażliwość, która jest prawdziwie ludzka i wartość którą jest rzeczywiste człowieczeństwo, nie abstrakcyjnie, ale człowiek konkretny z imieniem i nazwiskiem, człowiek, który dziś się cieszy, albo dziś płacze, albo umiera, albo właśnie kogoś traci, albo przeżywa wielki sukces, albo wielką porażkę. Może aby spotkać się z tym człowiekiem potrzebujesz chusteczki, tak jak wcześniej potrzebowałaś modlitwy skupionej na Bogu.”

Metropolita Łódzki odnosząc się do obrazu Matki Bożej Śnieżnej z Piotrkowa Trybunalskiego zwrócił uwagę wiernym zgro-

madzonym w świątyni, a także tym, którzy łączyli się duchowo za pośrednictwem kanału YouTube Archidiecezji Łódzkiej, że Maryja na tym obrazie poprzez wystawione dwa palce prawej ręki wskazuje na dwie natury Swojego Syna. Ona tym gestem mówi, kto to jest Jezus. Po pierwsze jest to prawdziwy Bóg, nasz Pan, a drugi palec wskazuje na to, że Jezus jest człowiekiem i dlatego pokazuje nam Go jako dziecko. Maryja mówi nam, abyśmy Jego słuchali. Maryja jest jak katedra biskupia, jest jak tron na którym zasiada Zbawiciel. Matka Boża wskazuje nam na to kto nas uczy: Bóg i Człowiek.”

Po homilii Ksiądz Arcybiskup poświęcił i nałożył korony na wizerunki Jezusa i Maryi przedstawione na obrazie, a przed błogosławieństwem dokonał Aktu Zawierzenia całej Archidiecezji Łódzkiej Matce Bożej Śnieżnej.

Zachęcamy wszystkich Archidiecezjan i nie tylko do pielgrzymowania do obrazu Matki Bożej Śnieżnej przed którym tak wiele łask zostało wyjednanych i tak wiele prób zostało wysłuchanych.
Za: www.archidiecezja.lodz.pl

Wiadomości krajowe

ABP GĄDECKI: URSZULANKI OD 100 LAT PIELEGNUJĄ WIARĘ W BOGA

Nie pielęgnujemy tradycji zakonnej dla niej samej. Musimy wciąż szukać równowagi między ciągłością i zmianą – mówił w kaplicy Domu Macierzystego Sióstr Urszulanek w Pniewach abp Stanisław Gądecki. Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski podziękował urszulankom za wytrwałą posługę ewangelizacyjną na naszej ziemi.



W 2020 r. Siostry Urszulanki Serca Jezusa Konającego obchodzą rok jubileuszowy. Dnia 7 czerwca mija 100 lat od dnia, w którym Stolica Apostolska udzieliła św. Urszuli Ledóchowskiej pozwolenia na przekształcenie autonomicznego klasztoru urszulanek z Petersburga w nowe zgromadzenie apostolskie.

We wspomnienie liturgiczne św. Urszuli Ledóchowskiej metropolita poznański przewodniczył w Pniewach Eucharystii, w której ze względu na pandemię uczestniczyły jedynie siostry zakonne.

W homilii abp Gądecki porównał historię Abrahama do wyborów podejmowanych przez siostry zakonne. „Prawdopodobnie każdy z ludzi świętych został poddany podobnej do Abrahama próbie, wskutek której musiał zostawić za sobą swoją ojczyznę, swój dom, swoich bliskich i udać się w nieznaną, w nadziei na otrzymanie Bożego błogosławieństwa. Nie inaczej rzecz się

miała ze świętą Urszulą Ledóchowską” – mówił metropolita poznański.

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski przypomniał historię jej życia – podróż do Rzymu w sprawie zmian w konstytucjach zakonnych, pracę apostolską w Rosji, pobyt w Szwecji i Danii w czasie I wojny światowej, i wreszcie akceptację statusu prawnego zgromadzenia przez Stolicę Apostolską.

„Zadania tej polskiej gałęzi urszulanek Matka Urszula opisała następująco: Szczególną misją zgromadzenia w Kościele jest głoszenie Chrystusa – miłości Jego Serca, poprzez wszelkie formy działania mające na celu szerzenie i pogłębienie wiary, zwłaszcza przez nauczanie i wychowywanie młodzieży oraz przez służbę najbardziej potrzebującym i pokrzywdzonym” – przypomniał abp Gądecki. Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski zauważył, że św. Urszula Ledóchowska stała się „matką liczного duchowego potomstwa, które zrodziło się z jej miłości do Chrystusa Konającego”, co było oczywistym znakiem Bożego błogosławieństwa.

„Stała się matką tak licznych sióstr urszulanek szarych, które z oddaniem służyły i starają się dzisiaj służyć człowiekowi i Kościołowi w różnych krajach świata, czerpiąc z jej ducha, myśli i czynów. Liczne potomstwa urszulańskie, które – przez zaangażowanie katechetyczne, wychowawcze i nauczycielskie, charytatywne i misyjne – starają się umacniać Królestwo Boże na ziemi” – mówił abp Gądecki.

Metropolita poznański wspominał obecność sióstr urszulanek na 5 kontynentach – w Europie, Ameryce Północnej, Ameryce Południowej, w Afryce i Azji.

„Kto decyduje się iść za głosem Boga, myślę tutaj zarówno o siostrach jak i o osobach świeckich, ten musi się poddać – podobnie jak Abraham i św. Matka Urszula – procesowi ogołocenia i wykorzenia. Musi wyruszyć ze swoich ojczystych stron, aby rozpocząć drogę w nieznaną, do nieznaną, obiecanej ziemi. Musi zawierzyć Bogu bardziej niż sobie samemu” – mówił abp Gądecki.

Św. Urszula Ledóchowska (1865-1939) urodziła się w Loosdorfie w Austrii w polskiej rodzinie znanej z patriotyzmu. Na chrzcie dostała imiona Julia Maria. W 1883 r. razem z rodziną zamieszkała w Lipnicy Murowanej k. Bochni, a w wieku 21 lat wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej (tzw. urszulanek czarnych), gdzie przyjęła imię Maria Urszula. W tym zakonie przeżyła ponad 20 lat – była wychowawczynią w internacie, nauczycielką i przełożoną.

W 1907 r. wyjechała do pracy z dydaktycznej w Petersburgu. Następnie przeniosła się do Finlandii, gdzie otworzyła gimnazjum dla dziewcząt. Podczas I wojny światowej działała na rzecz Polski w krajach skandynawskich – wygłaszała cieszące się wielką popularnością odczyty, organizowała pomoc dla osieroconych polskich dzieci. W 1920 r. wróciła do kraju i osiedliła się w Pniewach k. Poznania, gdzie – z myślą o pracy apostołskiej w nowych warunkach – założyła Zgromadzenie Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego, tzw. urszulanki szare.

Za: KAI

120 LAT OBECNOŚCI REDEMPTORYSTÓW W BARDZIE

W obecnym roku mija 120 lat od przybycia redemptorystów do Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie na Dolnym Śląsku.

Z tej okazji w niedzielę 31 maja o godz. 11:00 w bardzkiej bazylice była celebrowana uroczysta Msza św. pod przewodnictwem o. Janusza Soka, przełożonego Prowincji Warszawskiej Redemptorystów.

O. Janusz Sok w wygłoszonym kazaniu dziękował Bogu za wytrwałą posługę swoich współpracowników w Bardzie. Przez pierwsze 20 lat byli to ojcowie i bracia z Prowincji Austriackiej, następnie od 1921 r. redemptoryści z Prowincji Niemieckiej, a po zakończeniu drugiej wojny światowej redemptoryści polscy. O. Prowincjał przypominał ich gorliwość i pomysłowość duszpasterską oraz różne przedsięwzięcia i działania. Postawił jednak pytanie: czy samo to wystarczy? Odpowiedź brzmiała: nie wystarczy być dobrze zorganizowaną grupą do specjalnych działań. Potrzeba być wspólnotą, która służy Bogu i ludziom. O. Sok prosił też wiernych o modlitwę w intencji redemptorystów, aby byli wierni Bogu, umieli słuchać ludzi i szli za natchnieniami Ducha Świętego.

W uroczystości dziękczynnej wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz oraz siostry zakonne, parafianie i pielgrzymi. Na zakończenie Eucharystii reprezentanci poszczególnych grup składali podziękowania o. Prowincjałowi i miejscowym redemptorystom za dobrą współpracę i zaangażowanie na rzecz rozwoju sanktuarium i posługi w parafii. Zapewniali też o swoim wsparciu i modlitwie.

Redemptoryści z domu bardzkiego zaangażowani są aktualnie w następujące rodzaje działalności: duszpasterstwo parafialne i sanktuaryjne, misje ludowe,

rekolekcje parafialne i specjalistyczne, duszpasterstwo pielgrzymów i grup rekolekcyjnych, początkowa formacja kandydatów do Zgromadzenia.



Warto przypomnieć kilka faktów i wydarzeń związanych z posługą redemptorystów w tym pielgrzymkowym mieście. Mając na względzie dobro pielgrzymów, ówczesny rządcą diecezji wrocławskiej ks. kard. Jerzy Kopp sprowadził do Barda redemptorystów z Prowincji Austriackiej. Objęli oni Bardzie w maju 1900 r. i od razu przystąpili z wielkim zapałem do pracy w sanktuarium. W tym samym roku nad portalem wejściowym umieszczono herb zakonny redemptorystów z łacińskim napisem „Copiosa apud eum redemptio” (tzn. „Obfite u Niego odkupienie”). Po I wojnie światowej bardzkie sanktuarium przejmują redemptoryści niemieccy.

Na trwałe w historię Barda wpisali się dwaj ojcowie Franciszek Franz i Józef Schweter. Pierwszy rozpoczął budowę kaplic różańcowych, drugi wydał drukiem wiele książek o Bardzie, z których najcenniejszą jest historia Barda i sanktuarium wydana w 1922 r.

Sprowadzeni do Barda redemptoryści otrzymali tylko część klasztoru, większość pomieszczeń zajmowała bowiem szkoła. Zakonnicy w porozumieniu z władzami miasta wybudowali nową szkołę, ponosząc 2/3 kosztów. W roku 1926 przeprowadziły się do niej dzieci, a duchowi synowie św. Alfonsa Liguoriego

przejęli cały klasztor. Oprócz zwykłej pracy w sanktuarium, redemptoryści bardzcy propagowali na miejscu dzieło rekolekcji zamkniętych oraz nabożeństwa stanowe. Prowadzili też w terenie misje ludowe i rekolekcje parafialne.

Po II wojnie światowej pracę w sanktuarium rozpoczęli redemptoryści polscy. Pierwszym z nich był o. dr Ludwik Fraś, który przejął klasztor na rzecz Prowincji Polskiej. Jemu to przypadło przekonanie przybyłych na Ziemię Zachodnie ludzi, że Bardzie jest starym polskim sanktuarium, teraz jest ich sanktuarium i tu powinni pielgrzymować. Z tego zadania wywiązał się znakomicie.

30 maja 1946 r. miała miejsce inauguracja polskich pielgrzymek. Zgromadziło się wtedy 6 tys. pielgrzymów, w tym 5 tys. Polaków. Administrator apostolski Dolnego Śląska ks. dr Karol Milik odprawił Mszę św. i wygłosił porównujące kazanie, w którym zachęcał do pielęgnowania dawnych tradycji pielgrzymkowych.

Celem zaznajomienia Polaków z sanktuarium ojciec Fraś wydał w 1946 r. broszurę „Warta Śląska”, a w „Gościu Niedzielnym” zamieścił artykuł „Warta – Śląska Częstochowa” (do roku 1949 Bardzie nosiło nazwę Warta). Tenże kapłan, prowadząc rekolekcje w okolicznych parafiach, zapoznawał wiernych z sanktuarium i zachęcał do organizowania pielgrzymek. To, że Bardzie nie miało przerwy w ruchu pielgrzymkowym, jest zasługą o. Ludwika Fraśia.

Najważniejszą uroczystością zorganizowaną w Bardzie przez polskich redemptorystów była uroczysta koronacja cudownej figury Matki Bożej 3 lipca 1966 r. Dokonał jej w imieniu Ojca Świętego Pawła VI i w obecności ok. 150 tysięcy wiernych metropolita wrocławski ks. abp Bolesław Kominek. Przy tej okazji nadał jej tytuł Strażniczki Wiary.

Za: www.redemptor.pl

SERCANIE Z PLISZCZYNA ZARAŻENI KORONAWIRUSEM

Dwóch sercańskich księży z podlubelskiej parafii jest zakażonych koronawirusem. Kościół jest zamknięty. Proboszcz prosi mieszkańców, którzy przyjęli komunię świętą, by skontaktowali się z sanepidem.

Informacja pojawiła się w ogłoszeniach na stronie internetowej parafii pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Pliszczynie.

Drodzy Parafianie!

Pragnę przekazać Wam kilka ważnych i ogólnych informacji. Ponieważ w połowie maja pojawiło się ognisko koronawirusa w naszej parafii, zwłaszcza we wspólnocie Księży Sercanów, to uprzejmie informuję:

Na chwilę obecną Księży duszpasterze są objęci kwarantanną. Wszystko wskazuje na to, że na chwilę obecną dwóch Księży z naszej wspólnoty (w tym ks. Grzegorz) ma pozytywny wynik badania wskazujący na zakażenie. Ks. proboszcz do niedzieli włącznie ma nakazaną kwarantannę. Dotyczy to całej naszej wspólnoty.

Sanepid zalecił dezynfekcję kościoła i obejścia, co niebawem nastąpi. Z tego także tytułu wskazane jest zamknięcie kościoła na kilka dni. Wobec tego, aż do soboty włącznie nie będzie w kościele żadnych Nabożeństw, ani Mszy św. Wszystkie zamó-

wione przez Was intencje Księży będą sprawować prywatnie w kaplicy domu zakonnego.

Najpóźniej w sobotę koło południa podam informację czy i o której będą sprawowane Msze św. w Niedzielę. Dotyczy to także całego przyszłego tygodnia od pierwszego czerwca.

Parafian proszę o szczególną ostrożność i przestrzeganie zasad bezpieczeństwa i dystansu.

Osoby, które od niedzieli 17 maja przyjmowały Komunię Świętą (także z rąk Szafarza świeckiego) mogą ewentualnie powiadomić o tym fakcie Sanepid i zasięgnąć dalszych rad.

Niebawem wspólnie z Rodzicami zostanie ustalony nowy dzień Mszy św. Rocznicowej. Do Rodziców dzieci pierwszokomunijnych zostanie wkrótce skierowany oddzielny list.

Po rozmowie z ks. Biskupem udzielenie sakramentu bierzmowania zostało przeniesione na 21 września, na godz. 18.00.

Zachowajmy spokój, módlmy się za siebie nawzajem i ufajmy w Bożą Opatrzność i opiekę Matki Najświętszej.

Serdecznie Was pozdrawiam:

Ks. Tadeusz Michalek scj, proboszcz

Za: www.deon.pl

75 LECIE KAPŁAŃSTWA 102-LETNIEGO PALLOTYNA

Swoją brylantową jubileusz święceń prezbiteratu ks. Józef Lisiak SAC obchodził w wałbrzyskiej wspólnocie pallotyńców przy parafii pw. św. Franciszka z Asyżu. Mszy św. 27 maja przewodniczył bp Ignacy Dec, emerytowany ordynariusz diecezji świdnickiej, ale gratulacje jubilatowi nadesłali również abp Tadeusz Wojda SAC, bp Adrian Galbas SAC i bp Marek Mendyk. Homilię natomiast wygłosił o. Zdzisław Szmeichel SAC, przełożony prowincjalny Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego.

– Nasz współbrat należy do pokolenia, które skończyło studia teologiczne w latach II wojny światowej. Na trzy tygodnie po zakończeniu działań zbrojnych razem z ks. Edmundem Boniewiczem SAC i ks. Piotrem Granatowiczem SAC

27 maja 1945 r. w kościele księży salezjanów w Krakowie został wyświęcony na kapłana przez bp. Stanisława Rospońda.



Po pierwszych doświadczeniach duszpasterskich w Gliwicach, Gdańsku, Chełmnie ks. Józef studiował na Uniwersytecie Warszawskim teologię biblijną, która później ulokowała księdza na długie lata w naszym pallotyńskim seminarium w Ołtarzewie – wspominał prowincjał.

Opowiadając o jego dalszych latach życia, pokazywał, że fascynacją Pismem

Świętym nie tylko pozwalała jubilatowi być dobrym wykładowcą, ale i przyjmując jako instrukcję życia przy Bogu.

– Zawsze kochałeś Pismo Święte i byłeś otwarty na działanie Ducha Świętego. Dawłeś się prowadzić Słowu, zgłębiając je na medytacji czy czytaniu duchownym. W seminarium, ale i na studiach biblijnych, znajdowałeś w nim strona po stronie świadectwa o życiodajnej sile i mocy Słowa. Pokazywałeś, że po spotkaniu ze Słowem życie staje się sensowne i wartościowe. Sam też doświadczałeś mocy tego Słowa w swoim życiu osobistym czy pracy duszpasterskiej – kontynuował ks. Szmeichel.

Zarówno on, jak i inni zabierający głos gratulowali 102-letniemu kapłanowi brylantowego jubileuszu. Więcej na temat ks. Józefa Lisiaka SAC przeczytacie natomiast w papierowym wydaniu 23/2020 numeru świdnickiej edycji „Gościa Niedzielnego”.

Za: www.info.wiara.pl

PROWINCJAŁ FRANCISZKANÓW Z KRAKOWA: DZIĘKUJEMY NASZYM MAMOM ZA DAR ŻYCIA

W Dzień Matki, Mszy świętej sprawowanej w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, przewodniczył o. dr Marian Gołąb OFMConv, prowincjał krakowskich franciszkanów.

– Nie wolno nam zapominać o naszych mamach. Szczególnie w tym dniu ich święta pozwólmy im odczuć naszą pamięć,

bliskość i wdzięczność. Niech nasza pamięć dotrze także do tych, które odeszły już do domu Ojca – powiedział.

O. Gołąb mówił, że pandemia sprawiła, że człowiek uzmysłowił sobie, jak bardzo jest bezbronny i jak kruche jest jego życie. – Bezpieczeństwa nie jest w stanie zapewnić sobie nawet w krajach, które roszczą sobie prawo do bycia mocarstwami militarnymi i gospodarczymi. Poczucia pewności nie dają nagromadzone bogactwo. Gdy widzieliśmy relacje, pokazujące wojskowe ciężarówki wywożące zwłoki do innych miast, czy docierały do nas wiadomości o dramatycznie przeciążonych

szpitalach, wielu poczuło wówczas oddech śmierci na swoich plecach. Jeśli to jest ta ostatnia chwila mojego życia ziemskiego, to czy jestem gotowy do odejścia do domu Ojca? W takiej sytuacji czymś zwyczajnym dla człowieka wierzącego jest cisnące się do głowy pytanie o życie wieczne – powiedział i dodał, że rąbka tajemnicy na temat zbawienia uchyla nam dzisiaj Słowo Boże: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa”.



– Poznanie Boga Ojca i Jezusa Chrystusa to życie wieczne. Doświadczenie nieba zaczyna się już w czasie ziemskiego życia. Im bardziej poznajemy Ojca Niebieskiego, im bliższy staje się nam Jezus Chrystus, tym więcej nieba w naszym sercu, tym bliżej nam do życia wiecznego. Dla człowieka wiary

poznanie Boga i ukochanie Go jest najskuteczniejszą tarczą antykrzysową całego życia i najlepszą szczepionką chroniącą przed śmiertelnym wirusem grzechu, utratą poczucia bezpieczeństwa i nadziei. Ten kto zdążył poznać Jezusa Chrystusa to człowiek, którego szczęściem nie jest w stanie zachwiać żadna pandemia – podkreślił.

Kaznodzieja przypomniał, że dziś obchodzimy Dzień Matki. – W czasie tej Eucharystii dziękujemy za to, że pozwoliły nam się urodzić i za ich troskę o nas, która nigdy się nie kończy. Moja mama ma 89 lat i urodziła sześciu synów. Jeden zmarł jako trzymiesięczne dziecko. W czasie naszej ostatniej rozmowy, zresztą za każdym razem tak jest, żywo interesowała się tym, co u mnie słyhać i tym, co dzieje się u innych braci, z którymi mam kontakt, oraz ich rodzinami. Gdy żegnaliśmy się, pokazała mi różaniec, który trzyma ciągle w ręku, w dzień i w nocy, nieustannie modląc się za swoich synów i ich rodziny. Uświadomiłem sobie, że misja matki zaczyna się z chwilą poczęcia dziecka, ale nigdy się nie kończy. Ona przedłuża się nawet na wieczność. Bo czy matka może być szczęśliwa w niebie, w którym nie ma jej dzieci? Dziękujemy naszym mamom za dar życia, ale i za ich troskę o to, abyśmy poznali Boga i nie utracili łaski wiary – mówił i kończąc homilię złożył piękne życzenia: – Najświętsza Maryja Panna, najwspanialsza z Matek niech nieustannie oręduje przed tronem Boga za wszystkimi kobietami, a szczególnie za tymi, które otworzyły się na dar macierzyństwa. Za: www.diecezja.pl

S. ANNA BAŁCHAN

#hot16challenge2, jakiego jeszcze nie było!

S. Anna Bałchan SMI, prezes Stowarzyszenia „PO-MOC”, wzięła udział w inicjatywie #hot16challenge2. Zakonnica zarapowała o tym, by w czasie pandemii nie być obojętnym, a do akcji nominowała kard. Konrada Krajewskiego.

S. Anna Bałchan znana jest ze sprawowania opieki nad kobietami, które stały się ofiarami przemocy, handlu ludźmi bądź prostytucji. Stowarzyszenie założone przez nią udziela pomocy zarówno poprzez stałą opiekę w prowadzonym ośrodku, jak i doraźne wsparcie ze strony terapeutów i prawników.

Na filmiku zamieszczonym na swoim facebookowym profilu w ramach akcji #hot16challenge2 zakonnica ze Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej rapuje ubrana w czapkę z daszkiem, rozpinaną bluzę i łańcuch na szyi.



– Miłość dają, Tobie powierzamy ich. Ich codzienność, Tobie powierzamy, ich codzienność. Nie bądź obojętny, nie bądź tak bardzo spięty – brzmi fragment rapu przygotowanego przez s. Bałchan. S. Bałchan do udziału w akcji nominowała kard. Konrada Krajewskiego i Barbarę Janygę.

Akcja #Hot16challenge polega na nagraniu 16 wersów i nominowaniu do udziału w inicjatywie kolejnych osób, które mają stworzyć swoje nagranie rapu w ciągu 72 godzin. Akcji towarzyszy zbiórka środków na wsparcie lekarzy i szpitali w walce z koronawirusem. Jak podano na stronie www.siepomaga.pl/hot16challenge na chwilę obecną zebrano na ten cel już ponad 3,3 mln zł. Za: www.gosc.pl

Refleksja tygodnia

PEDOFILIA WŚRÓD DUCHOWNYCH KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Opracowanie o. Petro Baloga OP, tłumaczone z j. ukraińskiego

Wydawałoby się, że pewne pojęcia nigdy nie mogą się krzyżować, dlatego że są tak sobie obce, iż tylko w czyjejs wyobraźni mogą iść w parze, lecz nie w rzeczywistości. Taką niekompatybilną parą pojęć są, między innymi, pojęcia „duchowny katolicki” i „pedofilia”. Jeszcze można sobie wyobrazić obok „pedofilii”, na pierwszym miejscu, ze względu na grzeszną ludzką naturę, inne pojęcia, na przykład „lekarz”, „pisarz”, „nauczyciel”, „wu-

jek” itd.... Tym nie mniej, niestety, niewyobrażalne staje się złowrogą rzeczywistością, staje się piętą achillesową dzisiejszego Kościoła, staje się tak naprawdę grzechem, który choć i lokalny, punktowy, niszczy całe ciało Kościoła swoją trucizną, swoim grzechem i swoim zgorzeniem. Ale przede wszystkim swoją obłudą, bo właśnie obłuda z jednej strony i oburzenie z powodu krzywdy małoletnich z drugiej pobudza świat podej-

mować głos z ostrą krytyką tego zjawiska wśród duchownych Kościoła Katolickiego.

Przestępstwo, które nie ma usprawiedliwienia

To oburzenie, jakie wywołują skandale z powodu przestępstw osób duchownych przeciwko małoletnim, a które w języku potocznym nazywa się „pedofilią”, całkiem uzasadnione. Swego czasu jeden amerykański publicysta i pisarz katolicki, George Weigel, odpowiadając na pytanie, dlaczego media tak skrupulatnie wyświetlają przestępstwa właśnie wśród katolickiego kleru, bo przecież wśród innych warstw społeczeństwa to zjawisko statystycznie spotyka się częściej, odpowiedział, że w amerykańskim społeczeństwie właśnie kler katolicki jest uważany (albo też: uważa się) za autorytet moralności, i odpowiednio od niego pod tym względem się najczęściej oczekuje. Jak również i najczęściej właściwej krytyki jest w jego stronę, jeżeli okaże się, że ktoś z przedstawicieli tego kleru rażąco narusza te moralne normy, których sam powinien strzec. Przede wszystkim dotyczy to przestępstwa i grzechu przeciwko małoletnim czy też nastolatkom.

Skutki tego przestępstwa są okropne również dlatego, że zostawiają prawie niezatarte rany w życiu dziecka, a potem i dorosłego człowieka, z którymi często ten człowiek nie może sobie poradzić. Niekiedy z tego wychodzą też skutki uboczne, jak lęk przed pedofilem (często pod wpływem zastraszania ze strony samego przestępcy), stąd między innymi nie raz ma miejsce wieloletnie milczenie i ukrywanie swego problemu. Niekiedy też osoby, które w dzieciństwie były wykorzystywane seksualnie, w dorosłym wieku też udają się do tego samego z małoletnimi czy też do innych perwersji. Kiedy natomiast to przestępstwo popełnia duchowna osoba, to oprócz następstw psychicznych w życiu dziecka, mają miejsce również i duchowe: obraz Kościoła i ludzi Kościoła, czyli tych, którym rodzice powierzyli własne dziecko dla duchowego przewodnictwa i edukacji, całkowicie jest zmiążdżony, i dlatego właśnie tu słowa Chrystusa o „kamieniu młyńskim u szyi” najbardziej pasują: „Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze” (Mk 9, 42).

Oczywiście, ktoś może powiedzieć, że wrogo nastawione do Kościoła Katolickiego media wykorzystują te przestępstwa, ażeby ten Kościół zniszczyć, czy żeby go dyskredytować, zwłaszcza poprzez ekstrapolację tych wszystkich wypadków na cały Kościół i na wszystkich duchownych. Jednak to w żadnej mierze nie usprawiedliwia Kościół, który jest jedynym całym organizmem, czy jak mówi Apostoł Paweł, Ciałem Chrystusa, i kiedy gangrena niszczy jakąś część tego ciała, to chory od tego jest cały organizm, a nie tylko ta część. W każdym bądź razie, jeśli w Kościele jest solidarność z jakimś dobrem czy świętością, które czyni ktoś w Kościele, tak samo per analogiam musi być solidarność z czymś złym i grzechem, które również popełnia ktoś w Kościele. Można tę analogię rozciągnąć nawet dalej, aniżeli ograniczyć tylko do Kościoła partykularnego, którym jest Kościół Rzymski, i mówić o Kościele Powszechnym, jako o Ciele Chrystusowym, i że ta choroba dotyczy właśnie całego Ciała, całego Kościoła. Z jednym tylko zastrzeżeniem: w każdym partykularnym Kościele jest swoje ustawodawstwo i swoi odpowiedzialni za funkcjonowanie i działalność danego Kościoła, stąd i bezpośrednia odpowiedzialność leży właśnie na kierownictwie tego a nie innego Kościoła.

O przyczynach pedofilii wśród duchownych

Można długo dyskutować, co jest przyczyną pedofilii wśród

duchownych Kościoła Katolickiego. Jedni upatrują w tym normę celibatu, ktoś klerykalizm, jeszcze inni taki a nie inny sposób funkcjonowania Kościoła, jak również, że już osoby ze skłonnościami pedofilskimi przyjmuje się do seminariów. Jako o jednej z głównych przyczyn nazywa się brak wiary osób duchownych, kiedy istnienie Tego, Którego się głosi, niweluje się i jakby bierze się w cudzysłów. Oprócz głównych wspomnianych przyczyn (można by jeszcze dodać kilka innych), oddzielną przyczyną tu jest zaburzenie psychoseksualne, które przejawia się w seksualnej perwersji oraz w przestępczym zadowoleniu swoich chorobliwych i zboczonych fantazji.

Co do pierwszego, czyli celibatu, to teza ta jest dosyć dyskusyjna, zwłaszcza w świetle tego, że na świecie większość przestępstw przeciwko małoletnim odbywa się w rodzinach, gdzie popełniają je zazwyczaj żonaci mężczyźni. Tym bardziej, że absolutna większość duchownych, którzy żyją w celibacie, nigdy nie popełniała przestępstwa pedofilii. Co do innych pytań o charakterze moralnym tu by się można było pogodzić, że często duchowni katolicy mają problem z celibatem, ale to raczej problem moralności i grzechu, a nie przestępstwa. To jest, w danym wypadku, inny temat.

W marcu 2002 roku amerykański profesor religioznawstwa i historii z Uniwersytetu Stanu Pensylwania, Philip Jenkins, opublikował artykuł (pod tytułem: „Forum: The myth of the ‚pedophile priest’”), w którym podał raport o swoim prawie 20-letnim badaniu problemu pedofilii, i w którym pisze, między innymi, następuje: «Badania, które przeprowadziłem w ciągu ostatnich 20 lat, nie dały żadnego dowodu na to, że duchowni katolicy, czy też z innej religii, w której jest praktykowany celibat, mają większe skłonności popełniać niewłaściwe czynności czy nadużycia, aniżeli duchowni z innych konfesji, czy w ogóle – aniżeli inne osoby, które nie są duchownymi. Mimo to, niektóre media podają takie wypadki jako przykład kryzysu celibatu, co jednak nie ma żadnych podstaw». Celibat może być jedną z przyczyn pedofilii w tym wypadku, kiedy bezdzietny mężczyzna przeżywa kryzys swojego ojcostwa, i ten kryzys transformuje się w zboczone próby zbliżenia do małoletnich i przerasta w seksualne dewiacje. Jeszcze można dodać, że jak wynika z raportu Charol Shakeshaft, sporządzonego w 2009 roku dla Amerykańskiego Departamentu Edukacji, wśród nieżonatych duchownych wypadków pedofilii jest w dziesiątki razy mniej, aniżeli wśród nauczycieli i pracowników szkół.

Oдноśnie klerykalizmu, o czym pisze między innymi Papież Franciszek w swoim Liście do Ludu Bożego z 20 sierpnia 2018 roku, i o czym mówią wielu innych ekspertów, które badają tę kwestię, to on polega na tym, że osoba duchowna nadużywa swoimi władzą i autorytetem, wykorzystując ją – zamiast służenia – dla działań przestępczych, grzechów czy innych nieewangelicznych czynów. Przyczyny klerykalizmu, który polega również na dość ostrym podziale w Kościele na «my» i «oni», czyli na swoiste kasty: «duchowni» i «świeccy», sięgają dalekich czasów, i nie raz biorą się z całkiem pobożnych czy teologicznych dzieł. Jak na przykład, z dzieła Jana Złotoustego «O kapłaństwie», gdzie autor opisuje, jakich to szczytów dostępuje każdy duchowny w Kościele, bo jemu przede wszystkim pozwala się odprawiać Eucharystię, czego nie mogą czynić ani aniołowie, ani Matka Boża. Całkiem słuszny z punktu widzenia teologicznego tekst, którym jednak można łatwo manipulować i postawić siebie, duchownego, ponad głowami wszystkich wiernych, zapominając słowa innego Ojca Kościoła, Augustyna, które on kieruje do wiernych: «Dla was jestem biskupem, ale z wami jestem chrześcijaninem».

Duch klerykalizmu w Kościele Rzymskim jeszcze więcej zakorzenił się po polemikach z protestantyzmem co do natury ka-

państwa, wyrazem czego był wydany po Soborze Trydenckim w XVI wieku „Katechizm Rzymski”, który faktycznie przetrwał do XX stulecia. Czytamy tam, między innymi, o „godności duchownego” takie słowa w podtytule: „Wielce jest poważny urząd kapłański”. I dalej, iż należy o tym wiernym stale przypominać, „[...] że taki jest ich urząd, nad który żaden wyższy wymyślony być nie może. Przeto słusznie nie tylko Aniołami, ale też i Bogami są nazywani, iż moc i władzę Boga nieśmiertelnego między nami na sobie mają... Albowiem ta moc, którą mają Ciało i Krew Pana naszego poświęcać i ofiarować, także i grzechy odpuszczają, wszystek także rozum ludzki przewyższa i nic jej na ziemi równego i podobnego znalezione być może” (Katechizm Rzymski, rozdz. VII, 2, Jasło 1866, s. 303). Zresztą, pisał o tym jakiś czas temu w jednym ze swoich felietonów ks. Grzegorz Strzelczyk. Katechizm Rzymski był adresowany przede wszystkim księżom na parafiach i oni powoli przyswoili i uświadomili tę swoją godność. W konsekwencji, o tym mówiło się czasami wiernym na kazaniach, co stopniowo wybudowało pewną wysoką ścianę między duchownymi (sacrum) i świeckimi (profanum). Również pod wpływem tej idei o „nieosiągalności kapłańskiego stanu” formowali byli przyszli duchowni w seminariach. Co też przekładało się w krytycznych momentach na zakłamanie i manipulację. Bo jeśli ktoś taki, kto znajduje się na takiej „niedosięgalnej ludzkiemu rozsądkowi wysokości”, popełnił przestępstwo, na przykład przeciw małoletnim, to należy ukryć to przestępstwo, żeby nie sprofanować „sacrum”.

Dalej, co do sposobu funkcjonowania Kościoła, to właśnie w tym momencie ten problem najbardziej poddaje się krytyce. Ponieważ samo przestępstwo pedofilii, jeśli go wykryją, to prawie we wszystkich państwach od razu podpada pod kodeks karny, i za to jest przewidziane więzienie i często również pewna kompensacja ofiarom za zapodziałą krzywdę. Natomiast brak należytą i szybkiej reakcji kierownictwa Kościoła na ujawnione i udowodnione przypadki pedofilii wśród osób duchownych – to, w zasadzie, i jest głównym powodem krytyki. Dokumentalny film reżysera Tomasza Sekielskiego «Tylko nie mów nikomu», co ukazał na YouTube 11 maja 2019 roku, czy też następny film z tej samej serii „Zabawa w chowanego”, co też został wystawiony na YouTube 16 maja 2020 roku, o niektórych wypadkach pedofilii z poprzednich lat, a nawet dziesięcioleci, właśnie na kierownictwie Kościoła Katolickiego w Polsce koncentruje główną krytykę za to, że ono nie reagowało należycie na wszystkie te przestępstwa, i często ukrywało to przed publicznością, między innymi, nie zawiadamiając organy ścigania o przestępstwach pedofilii wśród swoich duchownych. Okazuje się, ważniejszy w oczach hierarchów był „obraz Kościoła”, który może być zaplamiony, aniżeli „obraz Boży” człowieka, w tym dziecka, który został splamiony i zraniony przez ręce niektórych duchownych. W rzeczywistości natomiast z tym zaplamieniem stało się na odwrót, aniżeli próbowali przekonywać hierarchie, ukrywając przestępstwa.

Względem tego, że niekiedy do seminariów przyjmują pedofilów, to tu mogą być dwie przyczyny: albo coś podejrzewają i przytykają na to oczy, albo – i to, najprawdopodobniej, ma miejsce częściej – przyjmują, nie badając rzetelnie kandydata. Były też teorie, że niektórzy pedofile wstępują do seminariów specjalnie, żeby potem mieć lekki dostęp do dzieci. Jednak te teorie nie potwierdziły się w badaniach socjologicznych, które pokazują możliwość dostępu do dzieci w wielu innych środowiskach i zawodach.

Pedofil, który staje się takim w młodym wieku, zazwyczaj przeżył jakieś zranienie w dzieciństwie: czy to w rodzinie, czy to w szkole, czy jeszcze gdzie indziej. Często też ukrywa ten swój problem, a zarazem i skutki. Potem, kiedy otrzymuje taką możliwość, jak oto pracę z dziećmi, a oprócz tego też władzę nad

tymi dziećmi i autorytet, to właśnie wtedy i zaczynają mieć miejsce przestępcze działania. Ze względu na taką możliwość należałoby bardziej rzetelnie podchodzić do wyboru kandydatów do seminariów i zakonów, być może, dołączając do procesu fachowych psychologów, którzy specjalizują się w tych sprawach, co w sumie mogłoby pomóc prewencywnie odkryć tę perwersję u kandydata do kapłaństwa. W niektórych katolickich seminariach na świecie już zaczęto prowadzić specjalne kursy, które dotyczą sfery seksualności, jak również są prowadzone rozmowy kwalifikacyjne, które by pozwoliły wykryć potencjalnych pedofilów i wydalili ich z seminarium, jednocześnie nadając im odpowiednią pomoc psychologiczną.

Wreszcie, brak wiary okazuje się chyba główną przyczyną przestępstw przeciwko małoletnim ze strony duchownych osób Kościoła Katolickiego. O tym przypominał papież emeryt Benedykt XVI w swoim długim liście „Kościół a skandal wykorzystywania seksualnego”, który został opublikowany 11 kwietnia 2019 roku na łamach niemieckiego pisma „Klerusblatt”. Tam on tak pisze: „Tylko tam, gdzie wiara nie określa już działania człowieka, takie wykroczenia są możliwe [...]. Dlaczego pedofilia mogła osiągnąć takie rozmiary? Ostatecznie powodem jest brak Boga. Także my, chrześcijanie i księża, wolimy nie mówić o Bogu, ponieważ taka mowa nie wydaje się praktyczna”. I dlatego, podsumowuje Benedykt XVI: «Pierwsze zadanie, które musi wypływać z moralnych wstrząsów naszych czasów, polega na tym, byśmy ponownie zaczęli żyć Bogiem i skierowali ku Niemu. My sami musimy się przede wszystkim ponownie nauczyć uznawać Boga za fundament naszego życia, zamiast pomijać Go jak jakiś nierealny frazes”.

Wiele osób ma jakieś swoje rany i słabości, a także grzechy czy skłonności do grzechów. Jednak, w wypadku osób duchownych właśnie silna wiara w Boga pozwala im utrzymywać swoje słabości „przy sobie”, a nie działać obłudnie i bezkarnie, „jak gdyby Bóg nie istniał”. Na to w pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę w seminariach, gdzie formują przyszłych kapłanów. Przede wszystkim, ze względu na to, że w wierze należy przeżywać swoją ofiarę dla Boga ze swojego życia. Zwłaszcza, kiedy przychodzą jakieś chorobliwe pokusy ku czynom przestępczym przeciwko małoletnim, i jeśli takie uczynki dotychczas nie przejawiały się, a teraz, pod wpływem jakichś psychicznych stanów i chorób (na przykład, encefalopatii czy arteriosklerozy), zaczęły się nasilać. Nie ma takich grzesznych skłonności duchownego, którym by nie mogła pomóc silna wiara. A tym bardziej, nie ma żadnego usprawiedliwienia dla osoby duchownej, że jakaś „ludzka słabość” czy z drugiej strony choroba schyliła ją do przestępstwa. Natomiast jeżeli rzeczywiście ta perwersja jest już niepodważalna człowiekowi z różnych powodów, wtedy właśnie tu musi błyskawicznie działać władza kościelna, ażeby bronić osoby najbardziej narażone, czyli małoletnich.

Pedofilia i wiek zgody

Sama nazwa «pedofilia» pochodzi z języka starogreckiego: „παῖς”, „παῖδος” (paĩs, paidós) – „dziecko” i „φιλία” (philia), „przyjacielska miłość” albo „przyjaźń”. Ścisłe mówiąc, akt pedofilii – to czynności o charakterze seksualnym z dziećmi do 13 roku życia, lecz w większości krajów tym terminem klasyfikuje się czynności seksualne dorosłych z małoletnimi albo z osobami przed „wiekiem zgody”. Z medycznego punktu widzenia, pedofilia jest zaburzeniem psychicznym, i wchodzi do „Diagnostycznego i statystycznego podręcznika zaburzeń psychicznych”, co wydaje się w USA (do 2013 rok w tym spisie była też orientacja homoseksualna, potem została stamtąd usunięta). Medycyna kwalifikuje „pedofilię” właściwie jak niewłaściwy popęd seksualny do małych dzieci z przed wieku seksualnego dojrzewania. Natomiast w powszechnym użyciu ten termin

rozciągają na wszystkie wypadki, popełnione przeciwko małoletnim.

W historii wiek zgody kiedyś był niższy, natomiast na dzień dzisiejszy w większości krajów jest następująca klasyfikacja wieku: dzieckiem jest każda ludzka istota do osiągnięcia 18 roku życia; za małoletnie jest uważane dziecko do osiągnięcia przez niego 14 lat, nastolatkiem jest uważane dziecko w wieku od 14 do 18 lat. Na początku XX stulecia większość Stanów w USA ustaliła wiek zgody na 16-18 lat. Wówczas większość krajów Europy też podniosła wiek zgody z 10-12 do 13-16 lat, i tendencja ku podnoszeniu zachowuje się dotychczas. W niektórych krajach wiek zgody podniesiono nawet do 21 lat, ale z drugiej strony, na przykład w krajach Ameryki Łacińskiej ten wiek stanowi 13-14 lat, a w wielu Stanach Meksyku nawet 12 lat.

W Polsce wiek zgody reguluje Kodeks karny i jest to 15 lat. Na przykład na Ukrainie w 2016 roku ustalono wiek seksualnej zgody dziecka na 16 lat, przed tym czasem jakiegokolwiek czynu dorosłego o charakterze seksualnym z osobą do 16 roku życia są uważane za przestępstwo kryminalne, nie zależnie od dojrzałości seksualnej tej małoletniej osoby czy nawet jej zgody. Właśnie zaczęto zważać na konkretny wiek, a nie na dojrzałość seksualną, która u każdego zaczyna się w innym wieku, i stąd było sporo zamieszania podczas procesów. Oprócz tego, dojrzałość seksualna nie zawsze oznacza dojrzałość psychiczną czy zdolność w pełni uświadamiać swoje działanie oraz jego skutki. Również warto dodać, że w niektórych krajach wiek zgody jest wyższym dla chłopców i niższym dla dziewczyn.

Ciekawie, że jeszcze całkiem niedawno, gdzieś lat 30-40 temu na Zachodzie były tendencje obniżać wiek zgody, albo w ogóle go skasować, czyli faktycznie uprawomocnić pedofilię, mówiąc według kryteriów dzisiejszych. O tym, nawiasem mówiąc, pisze papież emeryt Benedykt XVI w swoim liście, wspomnianym wyżej. Zawołania ku „wolności seksualnej” mogą nabierać dosyć radykalnych form. Na przykład, we Francji w 1977 roku do parlamentu została podana petycja o pełnym skasowaniu norm co do wieku seksualnej zgody i o dekryminalizacji dobrowolnych współżyc seksualnych dorosłych z osobami poniżej 15 roku życia. Pod tą petycją podpisali się, między innymi, znani przedstawiciele inteligencji: filozofowie, prawnicy, pediatrzy, aktywiści LGBT, pisarze (płci przeważnie męskiej), którzy twierdzili, że „nikt nie zawiera umów przed aktem miłości”. Natomiast, pojęcie „zgody” opisywało się jak niebezpieczna „pułapka”. Znana w świecie francuska gazeta „Le Monde” opublikowała list otwarty, podpisany przez 69 osób, w obronie trzech Francuzów gwałcicieli, którzy oczekiwali na sąd za współżycia seksualne z 13 i 14-letnimi dziewczynami i chłopakami. Trochę później, inna wpływowa francuska gazeta „Libération” opublikowała list, popierający mężczyznę skazańca za współżycie seksualne z 6-12-letnimi dziewczynkami. Teraz już ten list podpisały 63 osoby, przekonane w tym, że poszkodowane dziewczynki były całkiem szczęśliwe w tamtej sytuacji. Wreszcie, na dzisiaj we Francji wiek zgody ustalony na 15 lat.

Całkiem niedawno, w 2000 roku, rząd Wielkiej Brytanii przeprowadził nową próbę obniżyć „wiek seksualnej zgody”, i z tego powodu nawet konsultował się z grupą nastolatków od 12 do 16 lat. Sondaż ujawnił, że 87% z nich chciałyby obniżenia wieku zgody. Natomiast sondaż wśród dorosłych w 2010 roku dał diametralnie różny wynik. Według danych statystycznych, każde 20-ta dziecko w Wielkiej Brytanii jest ofiarą przestępstwa o charakterze seksualnym, i z roku na rok ilość zgłoszeń o przestępstwach rośnie, a o większości przestępstw seksualnych przeciwko dzieciom się nie zawiadamia i ich się nie karze.

Tu jednak są różne wyjątki, które sąd może brać pod uwagę. Na przykład, jeśli ktoś nie uświadamiał, ile lat osobie, z którą on wstąpił w kontakt seksualny. Albo jeżeli ta osoba wprowadziła go w błąd. Również nie biorą się pod uwagę wypadki, kiedy osoby przebywają w legalnym ślubie, i jedna z nich jeszcze nie osiągnęła wieku zgody, lecz to dotyczy tylko niektórych krajów. Oprócz tego, nie jest zazwyczaj uważany za przestępstwo pedofilii akt, dokonany na osobie przed wiekiem zgody przez osobę, która jest też gdzieś w tym samym wieku albo trochę starsza. Wreszcie, stosunki homoseksualne, zwłaszcza lesbijskie, w niektórych krajach w ogóle wypadają z pod tego ustawodawstwa, i za ich praktykowanie nawet przed wiekiem zgody nie jest przewidziana kryminalna odpowiedzialność.

Co robi się w Kościele Katolickim z przestępstwami pedofilii wśród duchownych?

Wypadki pedofilii wśród duchownych Kościoła Katolickiego, o których obecnie mówi się, odnoszą się do okresu z ostatnich 70 lat. To jest ten okres, kiedy są jeszcze żywe ofiary tych przestępstw i kiedy oni o tym świadczą. Zgodnie z danymi, które ogłosił Papież Franciszek w 2014 roku, te wypadki dotyczą prawie 2% ze wszystkich duchownych Kościoła (w różnych krajach ten odsetek jest albo wyższy, albo niższy). W większości wypadków chodzi, jeśli mówić ściśle, o efebofilię, czyli o kontakty seksualne z chłopcami lub młodymi mężczyznami (starszymi chłopakami, seminarzystami i tym podobne). Zazwyczaj, w tym wypadku często ma miejsce zgoda ofiary (ale to tylko warunkowo mówiąc, uwzględniając powiedziane wyżej o autorytecie i władzy osoby duchownej), jednak z drugiej strony, taki kontakt seksualny ma już wyraźnie charakter seksualny, a nie jak to najczęściej bywa w wypadku klasycznej pedofilii, i która zazwyczaj polega na dotykaniu, pocałunkach, pieszczotach, dziecięcej pornografii (z niektórymi wyjątkami, kiedy rzeczywiście miał miejsce prawdziwy akt seksualny). Z efebofilią zazwyczaj mają sprawę duchowni z orientacją homoseksualną. Tym niemniej, w ustawodawstwach większości krajów kontakty z małoletnimi klasyfikują się jako „przestępstwa przeciwko małoletnim”, czy w języku potocznym – „pedofilia”.

Kompleksowo zaczęto zajmować się tymi pytaniami w Kościele Katolickim gdzieś w połowie lat 80 ubiegłego stulecia, i to nie zawsze rzetelnie. Jeśli Watykan jeszcze próbował jakoś z tym walczyć (choć też nie zawsze skutecznie), to na poziomie lokalnym często były próby ukrywania czy przenoszenia duchownego pedofila na inną parafię. Jedynie wszczęcie postępowania karnego, które rozpoczynały miejscowe organy przeciwko duchownym czy zakonnikom podejrzanym o pedofilię, generalnie zmuszały Kościół iść na współpracę z tymi organami odnośnie tych przestępstw.

Szczególnie jest krytykowany okres pontyfikatu papieża Jana Pawła II, czyli 1978-2005, bo właśnie z tego okresu na całym świecie jest najwięcej zgłoszonych wypadków pedofilii wśród kleru Kościoła Katolickiego. Często wówczas do Watykanu albo nie dochodziły informacje o tych przestępstwach, albo jeżeli i dochodziły, to na poziomie watykańskich instytucji nie zawsze były należycie i na serio oceniane, przynajmniej żadnego „stanu wyjątkowego” z tego powodu jeszcze nie było ogłoszone. Aczkolwiek było wiele „punktowych” decyzji względem niektórych wysokich hierarchów, nawet kardynałów, czy to w USA, czy to w Austrii, czy to w Irlandii, czy też w innych krajach.

Tylko na początku XXI stulecia liczne zgłoszenia wypadków pedofilii, przede wszystkim ze Stanów Zjednoczonych czy Irlandii, zmusiły Watykan zacząć działać bardziej energiczniej.

Zaczął się tym już zajmować Papież Benedykt XVI (2005-2013). W przeddzień swojego wybrania na Stolicę Apostoła Piotra, kardynał Józef Ratzinger, przeprowadzając Drogę krzyżową w rzymskim Koloseum 25 marca 2005 roku, powiedział między innymi, przy okazji rozważania stacji dziewiątej Drogi, takie słowa: „Jak mało wiary jest w licznych teoriach, ileż pustych słów! Ile brudu jest w Kościele, i to właśnie wśród tych, którzy poprzez kapłaństwo powinni należeć całkowicie do Niego!”. Po wybraniu, Papież Benedykt XVI w kwietniu 2008 roku ogłosił, że duchowni, którzy dopuścili się przestępstwa pedofilii, oprócz sprawiedliwej kary ze strony organów ścigania, będą również wydaleni z stanu kapłańskiego.

Ale szczególnie zdecydowaną wojnę z pedofilią w Kościele ogłosił Papież Franciszek. Już na samym początku pontyfikatu zapowiedział on o „zerze tolerancji” dla pedofilii wśród osób duchownych. 5 grudnia 2013 roku kardynałowie za zgodą papieża utworzyli Komisję do spraw wypadków pedofilii w Kościele. 22 marca 2014 roku Papież Franciszek stworzył Komisję do spraw Ochrony Małoletnich.

20 sierpnia 2018 roku był ogłoszony z tego powodu specjalny List Papieża Franciszka do Ludu Bożego, w którym on potwierdził stanowczość Watykanu w rozwiązaniu wszystkich wypadków, związanych z pedofilią. W lutym 2019 roku w Watykanie zebrał się przewodniczący Konferencji Biskupów z całego świata i tam omawiało się pytanie pedofilii wśród kleru Kościoła Katolickiego i w jaki sposób należy temu przeciwdziałać. W wyniku tego spotkania, 9 maja 2019 roku Papież Franciszek ogłosił List Apostolski w formie Motu Proprio, pod tytułem «Vos estis lux mundi» («Jesteście światłem świata»), który zawiera nowe ustawodawstwo dotyczące przestępstw pedofilii, ustala nowe zalecenia co do informowania o domaganiu czy gwałcie i zabezpieczeniu tego, żeby biskupi i przełożeni składali sprawozdanie o swojej działalności. Wprowadzono obowiązek dla kleru i osób konsekrowanych zawiadamiać o nadużyciu. Każda diecezja czy eparchia musi stworzyć dostępną dla społeczeństwa strukturę, w której można będzie zgłaszać takie zawiadomienia.

W tym Liście między innymi jest mowa o „oknie” dla przyjęcia oświadczeń. Biskupi zostali zobowiązani do czerwca 2020 roku stworzyć jedną lub kilka stałych i łatwo dostępnych społeczeństwu struktur do przyjęcia zgłoszeń, które dotyczą nadużyć seksualnych przez duchownych czy też ukrywanie nadużyć. Jest tam również mowa o obowiązku zawiadamiać o możliwych nadużyciach, a także o ukrywaniu takich wypadków. W ogóle, pytanie o ukrywaniu w dokumencie omawia się dosyć dokładnie, bo Kościół, słusznie, uważa to zjawisko najbardziej naganym w całym procesie śledztwa danych przestępstw. Również jest mowa o obronie małoletnich przed możliwymi zbezczeszczeniami i o zabezpieczeniu tej obrony oraz należytej kontroli nad tym. Równoległe do zawiadomienia o przestępstwie, skierowanego do władzy kościelnej, powinno być też zawiadomienie o tym odpowiednich miejscowych organów ścigania. Dokument też mówi o trybie śledztwa przeciwko biskupom, kardynałom, wyższym przełożonym zakonnym, przy czym nie tylko kiedy oni sami dopuścili się czynów pedofilii, lecz też, kiedy to ukrywali lub przeszkadzali śledztwu, albo nienależnie za to się zabierali. Miejscowy metropolita ma prawo przeprowadzać takie procesy, i do tego może dołączać też świeckich, którzy są specjalistami w danym pytaniu. Kiedy śledztwo na poziomie miejscowym przeciw oskarżonemu w pedofilii będzie ukończony, dane wysyłają się do Watykanu, do odpowiedniej Dykasterii i tam już będzie miało miejsce ostateczne rozpatrzenie sprawy i wynosi się odpowiedni wyrok.

Takie kroki zrobił na dzień dzisiejszy Watykan, żeby zdecydo-

wanie walczyć z takim zjawiskiem, jak pedofilia w szeregach osób duchownych. Jak to będzie wyglądać na praktyce, będzie widać już w najbliższym czasie. Na pewno, będą nowe procesy, na pewno będą usunięci ze swoich stanowisk i ukarani biskupi, którzy ukrywali te sprawy. Lecz też nie wykluczono, że będzie też miejscami bojkot, zwłaszcza ze strony tych hierarchów, których sprawa będzie dotyczyła bezpośrednio.

Jeszcze przed ogłoszeniem tego dokumentu, w Chile, w związku ze skandalami pedofilskimi i ich ukrywaniem, cały episkopat tego kraju, czyli 34 biskupów, podał 18 maja 2018 roku wspólną prośbę do Papieża Franciszka o swojej dymisji. Papież nie przyjął ogólnej dymisji, tylko nakazał rozpatrzyć każdy wypadek oddzielnie. Po rozpatrzeniu spraw wszystkich biskupów osobście, do końca września 2018 roku do dymisji podało się 7 biskupów.

Wnioski

Dobrze, że zaczęła się w Kościele Katolickim walka z pedofilią. Żle, że dosyć późno i wiele ofiar nie doczekało się swojej rehabilitacji. Żle też, że zdecydowane kroki w tym pytaniu są zrobione w zasadzie po naciskach świeckich mediów, a nie ze względu na własny rachunek sumienia. Jednak, dobrze, że chociażby tak. Nawet jeśli ktoś próbuje obwiniać te media, że one wrogo są nastawione do Kościoła, że one są tendencyjne i jednostronne, że one z o wiele mniejszą docieklivością wyświełają problem pedofilii tam, gdzie jest jej o wiele więcej, aniżeli w Kościele Katolickim, zniekształcając w ten sposób obraz i rozpowszechnienie tego przestępstwa, Papież Franciszek w Liście do Ludu Boskiego w sierpniu 2018 roku dziękuje tym wszystkim, którzy o tym mówią i którzy to naświetlają. Można by powiedzieć, że w pewnym sensie przez tych dziennikarzy mówi Bóg do Kościoła. Oczywiście można, obiektywnie mówiąc, wypominać tym mediom ich tendencyjność, że nagłaśniają z taką zawziętością wypadki pedofilii w Kościele Katolickim, a których jest tu „jakieś” 2% z liczby całego kleru w Kościele Katolickim, w ten czas, kiedy wśród innych grup społecznych ten odsetek jest znacznie wyższy, zwłaszcza w rodzinach czy szkołach. No i że to niby rzuca cień na wszystkich duchownych Kościoła, którzy nigdy nie zaplamili się tym przestępstwem.

Nie wykluczone, że jest tendencyjność u niektórych mediów uogólniać o pedofilii w Kościele, lub przynajmniej takie wrażenie może pojawić się u czytelników lub widzów. Jednak, taki już jest krzyż Kościoła: brać na siebie sprawiedliwą odpowiedzialność za niektórych swoich członków, zwłaszcza za tych, co są z kleru, i nawet cierpieć z tego powodu uogólniające oskarżenia. W Irlandii, na przykład, po ogłoszeniu przestępstw pedofilskich wielu duchownych, innym księżom dosyć trudno stało wychodzić na zewnątrz w swoim stroju kapłańskim i żeby przy tym nie usłyszeć przekleństwa w swoją stronę albo przynajmniej wypominanie czy pogardę. Tak, wśród nauczycieli pedofilów o wiele więcej, aniżeli wśród duchownych, tak, innych nauczycieli za to na ulicy nikt w Irlandii nie „opluje”. Lecz nikt od nauczycieli i nie oczekiwał takich moralnych wysokości, jak od duchownych, toż upadek z Olimpu w przepaść zawsze bolesny. Tym bardziej, że porównywać siebie i swoje przestępstwa z innym, u kogo ich więcej, to być jak ten faryzeusz, co twierzył, iż on nie jest taki jak tamten celnik. Albo jak gdyby uważać, że jeśli ja w ciągu roku tylko przez 3 dni kradłem, natomiast mój sąsiad – przez całe 10 dni, to ja nie całkiem już jestem i winny, „w porównaniu”. A przecież Chrystus pouczał nas w Ewangelii, żeby żadnego dnia w roku nie kraść, a jeśli coś takie stało się, to od razu przyznawać to, a nie udawać, że wszystko jest tak, jakby nic takiego poważnego i nie stało się, bo „u kogoś z tym sprawą mają się o wiele gorzej”.

Kościół jest powołany, między innymi, żeby pomagać słabszym. Jeżeli chodzi o duchownych pedofilów oraz o ich ofiary, to niewątpliwie słabsze są te ofiary, a nie kościelna instytucja. Stąd, kiedy jest wybór: czy maletnia ofiara, czy dobro instytucji, to nie może być żadnych wahań, co wybrać. Jaką by nie była bolesna prawda, należy stanąć w jej świetle, należy bić się w piersi za swoje grzechy, należy nie oglądać się na innych, „gorszych” czy których jest „więcej”, należy wszystko zrobić,

żeby wykorzenić zło i przestępstwa wśród duszpasterzy, czyli wśród tych, którzy powinni być przykładem i wsparciem, moralnym autorytetem dla swoich wiernych. Zwłaszcza tych najmniejszych i najbardziej wrażliwych.

Petro Balog OP. Urodzony w 1977 roku na Ukrainie. Doktor teologii, wykładowca, od 2019 roku dyrektor Instytutu św. Tomasza w Kijowie.

Za: www.info.dominikanie.pl

Wiadomości zagraniczne

LIST PAPIEŻA DO DZIEWIC KONSEKROWANYCH

Do bycia kobietami miłosierdzia i ekspertkami od człowieczeństwa, które wierzą w rewolucyjną moc delikatności i czułości Papież Franciszek zachęca konsekrowane dziewice. Pisze do nich o tym w specjalnym liście z okazji 50. rocznicy odnowienia rytu ich konsekracji, co doprowadziło w Kościele do ponownego rozkwitu „ordo virginum”, czyli „stanu dziewic”. Na wszystkich kontynentach jest ich ok. 5 tysięcy. Obecne są również w Polsce.

Franciszek przypomina, że to dzięki papieżowi Pawłowi VI w 1970 r. zatwierdzono nowy obrzęd konsekracji dziewic. Z okazji tego jubileuszu w Rzymie miało się odbyć ich międzynarodowe spotkanie, niestety pandemia sprawiała, że zostało przełożone w czasie. Papież podkreśla, że ta starożytna forma życia, jest jednocześnie nowa i współczesna. Wskazuje na znaczenie wszczepienia konsekrowanych dziewic w Kościół lokalny.



Ojciec Święty zachęca konsekrowane dziewice, by „nie gasiły proroctwa swego powołania” i były „gwiazdami wskazującymi drogę światu”. Nawiązując do obrzędu konsekracji przypomina, że bycie dla Boga, nie oznacza odsunięcia od środowisk, w których się żyje.

„Niech wasza dziewicza konsekracja pomoże Kościołowi kochać biednych, pomagać szczególnie tym, którzy są słabi, bezbronni i wystawieni na ryzyko odrzucenia” – pisze Franciszek. Nawiązując do trudnego dla wszystkich doświadczenia pandemii wzywa konsekro-

wane dziewice, by nie zamykały oczu na to, co się dzieje w świecie i nie uciekały, ale z czułością przemierzały obszary bólu i cierpienia; trwając w głoszeniu wszystkim Ewangelii pełni życia.

W swym liście Franciszek podkreśla, że to wolność powinna być wyznacznikiem ich relacji w Kościele i społeczeństwie. „Bądźcie zdolne do parezji, ale unikajcie pokusy plotkarstwa i obmowy – pisze papież. – Niech kieruje wami mądrość, kreatywność i autentyczność miłości, aby przeciwstawiać się arogancji i zapobiegać nadużyciom władzy”.

Na zakończenie swego przesłania Ojciec Święty życzy konsekrowanym dziewicom, by „jako znak Kościoła Oblubienicy, były zawsze kobietami radości, na wzór Marii z Nazaretu, kobiety Magnificat, matki żywej Ewangelii”.

Za: www.vaticannews.va

MIJA PÓŁ WIEKU OD ODNOWIENIA W KOŚCIELE STANU DZIEWIC

Powołanie to istniało już w pierwszych wspólnotach chrześcijańskich, jednak z czasem poszło w zapomnienie. Mowa o „ordo virginum”, czyli „stanie dziewic”, który przeżył swój ponowny rozkwit dzięki papieżowi Pawłowi VI. Mija właśnie 50 lat od ogłoszenia przez niego odnowionego rytu konsekracji dziewic. Na wszystkich kontynentach jest ich ok. 5 tysięcy. Obecne są również w Polsce.

Z okazji tego jubileuszu w Watykanie miał się odbyć międzynarodowy kongres konsekrowanych dziewic, na który zgłosiły się przedstawicielki z 61 krajów. Z powodu pandemii spotkanie zostało jednak przełożone. Podobnie jak konsekracja niektórych z nich.

W tym gronie jest m.in. Chiara D’Onofrio, która swe śluby miała złożyć w czerwcu. Prowadzi ona dom dla byłych więźniarek, które na nowo próbują sobie ułożyć życie. Jak mówi Radiu Watykańskiemu swe powołanie do dziewictwa odkrywała przez

kilka dobrych lat. Miało to miejsce m.in. w zakładzie karnym w Rzymie, gdzie pracowała z kobietami jako wolontariuszka.



„Przede wszystkim ważny jest dla mnie w tej konsekracji element prawdziwych zaślubin, a więc życie całkowicie oddane w zjednoczeniu z Chrystusem. Drugim aspektem jest «eklezyjalność», czy «diecezjalność», czyli to, że istnieje Kościół macierzysty, który mnie przyjmuje i rozpoznaje mój specyficzny charakter, który jest w każdej konsekrowanej dziewicy, przyjmuje

go, błogostawi i posyła na świat – mówi papieskiej rozgłośni Chiara D'Onofrio. – Ta konsekracja pozostawia nas głęboko zakorzenione w świecie, pozwalając obliczu Chrystusa mocniej w nim zajaśnieć, jest to coś ważnego i pięknego. Ważny jest też wymiar siostrzanej wspólnoty. My, konsekrowane dziewice, nie jesteśmy samotnymi wyspami, nie jesteśmy też mniszkami, każda żyje osobo, ale istnieje jakby wspólna tkanina, dokładnie wpleciona w to ciało, którym jest Kościół i ludzkość, przy silnym wsparciu innych konsekrowanych, z których każda realizuje swój specyficzny charyzmat.“

Przez włączenie do stanu dziewic konsekrowane kobiety zostają mocniej wpisane w życie swych macierzystych diecezji. Żyjąc w dotychczasowych środowiskach, samodzielnie zarabiają na swoje utrzymanie, aktywnie angażują się nie tylko w życie kościelne, ale i społeczno-polityczne. Są wśród nich m.in. nau-

czycielki, dziennikarki, malarki, lekarki i pielęgniarki. Wyrazem konsekracji jest złota obrączka i zobowiązanie do codziennego odmawiania brewiarza.

Adhortacja posynodalna „Vita consecrata” rozróżnia pięć form życia konsekrowanego: instytuty zakonne oddane całkowicie kontemplacji, instytuty zakonne oddane dziełom apostołskim (tzw. czynne zakony), instytuty świeckie, stowarzyszenia życia apostołskiego oraz „ordo virginum” – stan dziewic, pustelników i wdów poświęconych Bogu. Ten ostatni był w pierwszych wiekach chrześcijaństwa bardzo rozpowszechnioną formą życia poświęconego Bogu, gdy nie istniało jeszcze zorganizowane życie zakonne. Później został zarzucony. Przywrócono go po wiekach w Kościele katolickim dzięki Soborowi Watykańskiemu II. 31 maja 1970 r. papież Paweł VI promulgował odnowiony ryt konsekracji dziewic.
Za: www.vaticannews.va

O. ENZO BIANCHI MUSI OPUŚCIĆ SWOJĄ WSPÓLNOTĘ

W 55 lat po powstaniu monastycznej Wspólnoty Bose w Piemencie w północnych Włoszech jej założyciel i wieloletni przełożony o. Enzo Bianchi musi ją opuścić. Odpowiedni dekret w tej sprawie podpisał 13 maja sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolin za specjalną aprobatą Franciszka.

Chociaż nie są znane szczegóły tej decyzji, wiadomo, że chodzi o „poważne problemy związane ze sprawowaniem władzy we Wspólnocie”. Zapowiedziano, że Watykan wyśle jeszcze delegata apostołskiego „z pełnymi pełnomocnictwami” do zbadania wykonania tej decyzji.

Dokument watykański uznaje „kościelne i ekumeniczne znaczenie Wspólnoty oraz ważną rolę, jaką nadal ona odgrywa” i w tym duchu Ojciec Święty zarządził wizytację duszpasterską, „aby przezwyciężyć poważne problemy i nieporozumienia, które mogłyby osłabić lub wręcz unicestwić” tę rolę. Podkreślono, że ma to być „czas słuchania przez osoby o sprawdzonym zaufaniu i mądrości”, a list sekretarza stanu „wytoczył drogę przyszłości i nadziei, wskazując ważne linie procesu odnowy, która – jak ufamy – napelni nowym zapalem nasze życie monastyczne i ekumeniczne”.

Wewnętrzna sytuacja w Bose od dawna budziła zastrzeżenia władz kościelnych. Potwierdziła to inspekcja, przeprowadzona na polecenie papieża przez komisję, w której skład wchodził: księża Guillermo León Arboleda Tamayo i Amedeo Cencini oraz matka Anne-Emmanuelle Devêche. Przebywali oni w klasztorze od 6 grudnia 2019 do 6 stycznia br. i w tym czasie przekonali się, że „poważne problemy” podważają

„sprawowanie władzy wewnętrznej”. Opisali to w sprawozdaniu, przekazanym następnie Watykanowi.

W efekcie o. Bianchi „musi odłączyć się od Wspólnoty”, gdyż po ustąpieniu z urzędu w styczniu 2017 nadal narzucał swoją władzę, utrudniając działalność swemu następcy – przeorowi br. Luciano Manicardiemu. Wraz z założycielem Wspólnotę muszą opuścić także jego najbliżsi współpracownicy: bracia Goffredo Boselli i Lino Breda oraz siostra Antonella Casiraghi. Wszyscy oni tracą swe stanowiska w Bose – stwierdza raport komisji. Podkreślono w nim ponadto, że o. Bianchi „nie umiał w rzeczywistości wycofać się ani nawet odsunąć się na ubocze”, a zarzuty te potwierdziło kilkudziesięcioro jego współbraci, którzy „wypowiadali się w sposób nieskrępowany”.



Problemy, poruszane w sprawozdaniu komisji, ograniczają się wyłącznie do życia za murami klasztornymi i dotyczą sposobu zarządzania i administracji. Dalecy od braterskiego klimatu między „braćmi i siostrami” mnisi i mniszki Wspólnoty od lat byli „podzieleni przez nurty, waśnie i walkę o władzę” – głosi wspólny dokument trójosobowej komisji. Zwrócono uwagę, że sytuację komplikowało „celebryctwo” założyciela, uważanego przy tym za „heretyka” przez dużą część katolickich skrajnych konserwatywistów a zarazem czczonego jako naj-

wierniejszy punkt odniesienia duchowego i literackiego.

W najbliższym czasie z Watykanu ma przybyć delegat apostołski w osobie wspomnianego ks. Cenciniego z zadaniem czuwania nad obecnym przebiegiem etapu zmian tak, aby nowy przełożony br. Manicardi mógł swobodnie i bez nacisków kierować Wspólnotą. „Nareszcie” – wzdycha wielu jej członków. Pierwszym wyzwaniem jest przezwyciężenie wielkich „udręk i niezrozumienia”. Innym problemem będzie złamanie silnego oporu ze strony samego Bianchiego, który – według źródeł z Bose – nie pogodził się z koniecznością ustąpienia i chce nadal zajmować swe mieszkanie w klasztorze, przynajmniej te pomieszczenia, w których pisał swe prace, z których część ukazała się drukiem, często ciesząc się dużym powodzeniem u czytelników.

Watykan przypomniał, że pierwsza wizytacja apostołska w Bose odbyła się w 2014 i „już wówczas prośba o kontrolę wypłynęła z samej Wspólnoty za zgodą o. Enzo Bianchiego”. A zatem od co najmniej 7 lat była „napięta i problematyczna sytuacja w naszej Wspólnocie, gdy chodzi o sprawowanie władzy przez założyciela” – stwierdzili mnisi cytowani przez komisję.

77-letni obecnie Enzo Bianchi po studiach na Wydziale Ekonomii i Handlu Uniwersytetu w Turynie przeniósł się do Bose – niewielkiej miejscowości w gminie Magnano koło Serra d'Ivrea (prowincja Biella w Piemencie) z zamiarem założenia tam wspólnoty zakonnej. W 1968 dołączyli doń pierwsi bracia i siostry, którzy stali się później mnichami i mniszkami – dziś jest ich prawie 80 z 5 krajów. Wspólnota od początku miała nastawienie ekumeniczne, a szczególnym obszarem jej zainteresowań było chrześcijaństwo wschodnie i dialog katolicko-prawosławny. Od wielu lat w

Bose odbywają się doroczne sympozja poświęcone różnym aspektom stosun-

ków katolicko-wschodniochrześcijańskich. 23 czerwca 2014 Franciszek

przyjął na audiencji w Watykanie o. Bianchiego. Za: www.deon.pl

MISJONARZE NIOSĄ NADZIEJĘ ZAGROŻONYM WIRUSEM LUDOM AMAZONII

Koronawirus obnażył sytuację totalnego porzucenia mieszkańców Amazonii przez rządy krajów, na terenie których rozciągają się „płuca świata”. W wyniku pandemii wiele grup etnicznych zagrożonych jest wyginięciem. „Mieszkańcy wielu wiosek w dżungli nie mają dostępu do podstawowej opieki medycznej, a wirus zaczyna się coraz bardziej rozprzestrzeniać” – mówi Rádiu Watykańskiemu włoski misjonarz pracujący w peruwiańskiej Amazonii.

Ks. Roberto Carrasco był jednym z uczestników ubiegłorocznego synodu biskupów dla Amazonii. Wskazuje on, że pandemia boleśnie ujawniła, jak bardzo potrzeba odpowiedzialnego zaangażowania na rzecz środowiska, stawiającego w centrum człowieka, a nie zysk. „W czasie obecnego kryzysu powinniśmy obowiązkowo sięgnąć po papieską encyklikę «Laudato si» i posynodalną adhortację «Querida Amazonia», by lepiej zrozumieć, jak zacząć żyć po pandemii” – mówi włoski oblat. Zauważa, że od początku roku dokumenty te stanowiły źródło refleksji we wszystkich wspólnotach amazońskiej dżungli, wydanej na pastwę firm wydobywczych i przez nie bezlitośnie wyniszczanych.

Misjonarz alarmuje, że bez pomocy Kościoła tysiące ludzi pozostałoby bez jakiegokolwiek wsparcia medycznego i żywnościowego. Wirus coraz szybciej się rozprzestrzenia m.in. za sprawą drwali, którzy – mimo stanu wyjątkowego i rządowego

zakazu przemieszczania się – przybywają nielegalnie na te tereny przynosząc ze sobą wirusa z dużych miast. Na terenie liczącej 80 tys. mieszkańców misji w Aucayacu, gdzie pracuje ks. Carrasco, jest tylko dwóch lekarzy i czterech pielęgniarzy, brakuje podstawowych leków i testów. Coraz bardziej doskwiera głód.



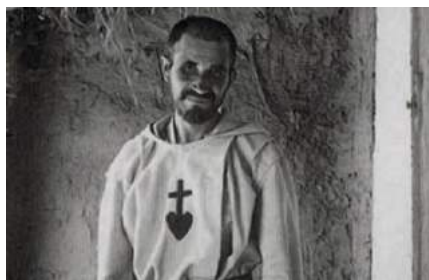
„Mamy świadomość tego, że bierność państwa wystawia wiele grup na «etniczne ludobójstwo»” – alarmuje misjonarz. Podkreśla, że Kościół mobilizuje wszystkie możliwe instytucje, by pomóc przetrwać ten trudny czas mieszkańcom Amazonii. W akcję włączają się m.in. pracujące na tym terenie polskie misjonarki świeckie organizując ogromną zbiorczą funduszy na leki, butle tlenowe i środki ochrony. Za: www.vaticannews.va

O BOK KAROLA DE FOUCAULD NIE MOŻNA PRZEJŚĆ OBOJĘTNIE

Kanonizacja Karola de Foucauld będzie ważnym wydarzeniem w życiu Kościoła. Jego postać odznacza się bowiem wielką siłą oddziaływania. Świadczy o tym pokaźna liczba zgromadzeń i instytucji, które się do niego odwołują. Wskazuje na to ks. Bernard Ardura, przewodniczący Papieskiego Komitetu Nauk Historycznych i postulator w procesie kanonizacyjnym francuskiego pustelnika. Wczoraj zatwierdzony został cud za jego wstawiennictwem, co otwiera drogę do jego kanonizacji.

Ks. Ardura przypomina on, że Charles de Foucauld żył na pustyni nie tylko w sensie geograficznym, ale również wyznaniowym. Wokół siebie z jednej strony miał muzułmanów, a z drugiej francuski garnizon wojskowy, który w tamtej epoce odznaczał się wrogością względem

Kościola. Tym samym jako chrześcijanin był sam. Był on jednak człowiekiem, wobec którego nie można przejść obojętnie. On niejako wymaga, abyśmy potraktowali go na serio. Dzieje się tak dzięki temu, że jego życie było w pełni konsekwentne, głęboko zakorzenione w Chrystusie. On rzeczywiście żył według tego, w co wierzył – mówi ks. Ardura.



„Charles de Foucauld uczy nas, że nie powinniśmy się spodziewać natychmiastowych rezultatów naszej działalności. W istocie on sam nikogo nie ochrzcił. Ale

żył cnotą nadziei, zaufaniem w działanie Boga w duszy człowieka. Charles de Foucauld potrafił rozpoznać to działanie Boga. On przypomina nam, że nasz sposób bycia ma istotne znaczenie w misyjnym świadectwie o naszej wierze – powiedział Rádiu Watykańskiemu ks. Bernard Ardura. – Najbardziej podstawowym rysem Charlesa de Foucauld, tym co się nigdy nie starzeje, jest spotkanie z Chrystusem w Piśmie Świętym i w Eucharystii. Był człowiekiem adoracji. Dla niego obecność Chrystusa jest centralna. A dla tych, którzy na kilka miesięcy zostali ostatecznie pozbawieni możliwości udziału w Eucharystii, jest to przypomnienie, aby skoncentrować całe swoje życie na tym spotkaniu z Chrystusem w Ewangelii i Eucharystii. To wciąż pozostaje aktualne. To jest istota życia chrześcijańskiego i to było też istotą życia Charlesa de Foucauld.“

Za: www.vaticannews.va

„DLA DOBRA POLAKÓW NA OBCYZYŃNIE” ... Chrystusowiec opowiada o swojej pracy w Wielkiej Brytanii

Wspominam początki mojej misji w Wielkiej Brytanii...

Dokładnie 4 kwietnia 1970 roku przyjechałem pociągiem z Londynu do Manchesteru, aby rozpocząć pracę duszpasterską w polskiej parafii przy kościele Miłosierdzia Bożego w dzielnicy Moss Side. Na dworcu Piccadilly czekał na mnie ks. prałat Jan Bas, który swoim samochodem zawiózł mnie na plebanię przy kościele. Nie wiedziałem wtedy jak długo będzie to mój dom i miejsce pracy. Do dziś zachowuję list datowany 4 kwietnia 1970 roku od ówczesnego Rektora Polskiej Misji Katolickiej i Wikariusza Delegata dla Polaków w Anglii i Walii ks. Infułata Władysława Staniszewskiego: „ W porozumieniu z J.E. Ks. Biskupem Władysławem Rubinem, Delegatem Kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego dla spraw duszpasterstwa polskiego zagranicą, mianuję księdza Wikariuszem Ks. Prałata Jana Basa przy kościele polskim w Manchesterze, pod warunkiem, że władze państwowe tutejsze udzielią Księdzu zezwolenia na pobyt w Wielkiej Brytanii. Zadaniem Księdza będzie pomoc i wyreka dla swego proboszcza, tzn. że będzie z nim uzgadniał swoją działalność duszpasterską i nie będzie czynił niczego, co by nie było po jego myśli. Życzę błogosławieństwa Bożego i szczególnej opieki Bogarodzicy oraz dużo radości i zadowolenia w pracy dla dobra dusz rodaków na obczyźnie”.

Po sześciu latach pracy wśród rodaków w Północnej Francji i po rocznym pobycie w stolicy chrześcijaństwa w Rzymie w Centralnym Ośrodku Duszpasterstwa Emigracji znalazłem się w jednym z największych skupisk polskich w Anglii po drugiej wojnie światowej. Miałem niecałe trzydzieści sześć lat i 8 lat byłem księdzem, ale pełen optymizmu na przyszłość i chęci spełnienia misji mojego zgromadzenia, które ma szczytne hasło: „Wszystko dla Boga i Polonii Zagranicznej”.

Miasto Manchester ma bogatą historię. Nazwa miasta wywodzi się od rzymskiego Mancunium, bo już w czasach rzymskich podbojów był tutaj wojskowy obóz rzymski. Na początku 14 wieku przybyli tu emigranci flamandzcy przywożąc i rozwijając przemysł tkacki, który stał się podstawą pod przyszły rozwój i rozrost ludnościowy tej części Anglii. W okolicy były złoża węgla kamiennego i innych minerałów. Manchester ma połączenie z morzem dzięki kanałowi, a port tutejszy miał wtedy rangę trzeciego portu brytyjskiego. Docierały tu również polskie statki handlowe. Manchester było wtedy ważnym centrum przemysłu tekstylnego i największym brytyjskim ośrodkiem przemysłowym w innych dziedzinach. Po Londynie stał na drugim miejscu pod względem wydawania dzienników (second „newspaper city”) i miał największe lotnisko poza stolicą Wielkiej Brytanii.

Polska parafia na tym terenie obejmowała bardzo duży teren. Poza Manchesterem, Polacy mieszkali w Salford, Stockport, Wilmslow i Altrincham. Aby dojechać do kościoła polskiego rodacy musieli pokonywać nie raz wielkie odległości. Z polską parafią kontakty utrzymywało około trzy tysiące rodaków, ale pewnie na tym terenie mogło ich być dwa razy tyle. Byli to głównie dawni żołnierze gen. Andersa, gen. Maczka i gen. Sosabowskiego i ich rodziny oraz wiele kobiet przybyłych z Niemiec, które były wywiezione z Polski przez Niemców na roboty przymusowe. Byli również przedstawiciele starej emigracji sięgającej swymi początkami poprzedniego stulecia. Skupiała się ona na północy Manchesteru wokół „Koła Polskiego”. Jedną z przedstawicielek tamtej emigracji przyjechała do Manchester w 1897 roku jako trzyletnie dziecko.

W kościele św. Czada w tej części Manchesteru do dzisiaj jest jeszcze obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który ma ciekawą historię. Pani Koczka (wtedy już w 88 roku życia) na moją prośbę kilka lat temu napisała mi w liście, że na początku II wojny światowej: „ a number of Polish Airmen had managed to escape the war in Poland and had arrived in the North of England. The parish priest at St. Chads had arranged for a Mass to be said around 12 noon every Sunday. The Polish Airmen announced that they would like to present a painting of Our Lady to St. Chads in thanksgiving for their escape from wartime Europe. I'm afraid I can't remember who painted it, but I remember being chosen, along with 3 other girls from old Polish Families, to walk in procession, to St. Chads, holding ribbons that were fastened to the painting, which was carried by 4 young Polish Airmen. It was quite a memorable occasion for all the Poles in the Parish, young and old. I'm sorry Father, that I can't remember anything more. I was always under the impression, that the painting was done by Polish Airmen stationed around the Manchester region”.



Po osiedleniu się na tutejszym terenie po ostatniej wojnie naszych żołnierzy i ich rodzin, życie religijne skupiało się przy kościołach angielskich udostępnionym Polakom i przy Domu Kombatanta, w którym odprawiano również Msze Święte. Datą szczególną jest niedziela 30 listopada 1947 roku, kiedy ks. Jan Bas odprawił pierwszą Mszę Świętą dla Polaków w kościele św. Albana. W roku 1951 nabył dom przy Moss Lane East i od roku 1952 zaczął odprawiać Msze Święte w kościele św. Józefa i w Domu SPK.

Już w 1958 roku Polacy zakupili od walijskich metodystów kościół i kompleks budynków za cenę ośmiu tysięcy funtów. Ks. Bas powierzył inż. Tadeuszowi Lesiszowi przygotowanie planów przebudowy kościoła i całego zaplecza. Był to pierwszy kościół polski w Wielkiej Brytanii po wojnie. Dzień poświęcenia polskiego kościoła pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w niedzielę Chrystusa Króla 1959 roku był dniem triumfu i radości dla ks. Basa i wielu jego oddanych współpracowników. Kościół mógł pomieścić sporo wiernych, gdyż samych miejsc siedzących było 740. W każdą niedzielę i większe uroczystości kościół rozbrzmiewał potężnym śpiewem polskich pieśni kościelnych i modlitw w języku ojczystym, które działają jak balsam na duszę polskich tułaczy, którym przyszło żyć na gościnnej ale obcej ziemi. A po nabożeństwie wielu szło do sali parafialnej, aby przy kawie czy herbacie pogwarzyć ze znajomymi. Najwięcej mnie cieszył widok dzieci i młodzieży, zbierających się tu często w ramach Koła Krucjaty Eucharystycznej i Koła Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Duża grupa chłopców i dziewcząt brała udział w okresowych zebraniach w sali parafialnej w osobnym pokoju oddanym do naszej dyspozycji. Wspominam z wdzięcznością

Zbyszka Kokoszyńskiego, który był świeckim opiekunem KSMP i wielką pomocą dla mnie. Wspominam z podziwem rodziców, którzy z wielkim nakładem sił starali się wychować swoje dzieci w wierze ojców i w przywiązaniu do tradycji chrześcijańskiego narodu. Nie mogę zapomnieć także dużej grupy chłopców, którzy byli ministrantami i służyli przy ołtarzu w pięknych czerwonych sutannach i białych komeżkach.

Kiedy zastanawiam się dlaczego byłem pierwszym chrystusowcem, który został asystentem ks. Jana Basa, to wracam myślami do 1969 roku i mojej pracy w Centralnym Ośrodku Duszpasterstwa Emigracji w Rzymie. Moim szefem wtedy był ks. biskup Władysław Rubin, delegat Prymasa Polski dla Duszpasterstwa Emigracji i Sekretarz Synodu Biskupów, późniejszy kardynał. To on miał wielu przyjaciół w Manchesterze z czasów kiedy był na studiach w Bejrucie w czasie wojny. Od nich wiedział, że potrzebny jest młody ksiądz do pomocy ks. Basowi i wtedy zaproponował ks. Stanisławskiemu, rektorowi P.M.K., abym po opuszczeniu Rzymu mógł przejść do duszpa-

sterstwa w Anglii. Trudno mi uwierzyć, że to już pół wieku minęło od tych pamiętnych dla mnie chwil.

Zakończę moje wspomnienia pięknymi słowami ks. Stanisława Świerczyńskiego, wtedy rektora P.M.K. w Anglii i Walii, który z okazji 40. rocznicy moich święceń kapłańskich i mojego współbrata śp. ks. Sylwestra Krupy w czerwcu 2002 roku w polskim kościele w Manchester między innymi powiedział: „Wy dziś, Kochani Bracia, dziękujecie Bogu za to, że mieliście to wyjątkowe szczęście służyć pokoleniu Polaków Niepodległościowych, służyć pokoleniu tych ludzi, którzy tracąc Ojczyznę, walcząc w beznadziejny sposób o jej wolność, będąc pozbawieni wszystkiego, umieli poza Polską stworzyć nową Polskę, Polskę opartą na tradycji i przekazie naszych ojców, Polskę, w której każdy Polak wie, co to znaczy Ojczyzna, w której każdy człowiek wie, co to znaczy Bóg, w której każdy człowiek wie co to znaczy honor i w której każdy człowiek nauczył się służyć Bogu i tej, która nie zginie, póki my żyjemy”.

Ks. Jan Wojczyński TChr.

Witryna Tygodnia

ZAPROSZENIE NA STUDIA MARIOLOGICZNE W „KOLBIANUM”

Od 15 czerwca do 30 września 2020r. Instytut Maryjno-Kolbiański „Kolbianum” w Niepokalanowie prowadzi rekrutację na studia mariologiczne. Studia adresowane są zarówno do osób duchownych, jak i świeckich.

Pierwsza grupa adresatów to osoby posiadające stopień magistra teologii. Mogą one podjąć podyplomowe studia mariologii, które trwają 3 lata i kończą się kanonicznym egzaminem licencjackim z teologii w zakresie mariologii. Po zakończeniu tych studiów absolwent będzie mógł podjąć dwusemestralny kurs teologiczny „ad lauream”,

który upoważnia do otwarcia przewodu doktorskiego z tzw. „wolnej stopy”.

Kolejna grupa adresatów to absolwenci wszystkich innych wyższych, zarówno magisterskich, jak i licencjackich studiów. Mogą oni podjąć 3 –letnie podyplomowe studia mariologii.

Trzecią grupę stanowią absolwenci szkół średnich, którzy mogą zgłębiać w Kolbianum wiedzę mariologiczną na kursie „Studium Mariologii”.

Choć Instytut Maryjno-Kolbiański „Kolbianum” jest jednostką Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w

Warszawie, zajęcia odbywają się zawsze w Niepokalanowie.

W roku akademickim 2020/2021 studentów studiów podyplomowych czekają trzy tygodniowe zjazdy dydaktyczne. Czwarty zjazd przeznaczony jest na sesję egzaminacyjną. Natomiast słuchacze kursu uczestniczą tylko w dwóch tygodniowych zjazdach dydaktycznych.

Szczegółowe informacje na temat studiów znajdą Czytelnicy na stronie www.kolbianum.franciszkanie.pl



Odeszli do Pana

RELACJA Z POGRZEBU ŚP. O. WAĆŁAWA HRYNIEWICZA OMI (1954 – 2020)

W sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej – Matki Jedności – odbyły się uroczystości pogrzebowe wybitnego polskiego teologa i ekumenisty – o. prof. Waćława Hryniewicza OMI. Mszy świętej przewodniczył ordynariusz siedlecki – bp Kazimierz Gurda. Wśród koncelebrantów byli obecni: bp Krzysztof Nitkiewicz – biskup sandomierski, przewodniczący Rady ds. Ekumenizmu Konferencji Episkopatu Polski, o. Sergiusz Gajek MIC – archimandryta omoforny, zwierzchnik Kościoła katolickiego obrządku bizantyjsko-białoruskiego oraz wizytator apostołski Kościołów grekokatolickich na Białorusi, o. Sławomir Dworek OMI – wikariusz prowincjalny, misjonarze oblaci z Polski i zagranicy oraz kapłani – wychowankowie i współpracownicy śp. ojca Waćława. Na uroczystościach w Kodniu obecny był także konsul Rzeczypospolitej Polskiej z Brześcia (Białoruś), przedstawiciele Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie na czele z dziekanem Wydziału Teologii – ks. prof. Sławomirem Nowosadem oraz ks. prof. Przemysławem Kantyką – kierownikiem sekcji ekumenizmu na KUL-u, przedstawiciele Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, rodzina oraz przyjaciele zmarłego.

Słowo Boże wygłosił o. Sławomir Dworek OMI – wikariusz prowincjalny, delegat Prowincjała Polskiej Prowincji, który ze względu na odbywające się w tym samym czasie święcenia diakonatu i prezbiteratu w Obrze, nie mógł przybyć na uroczystości pogrzebowe. Kaznodzieja przypomniał krótko historię życia zmarłego oblata, podkreślając jego wkład w dziedzinie teologii oraz jego osobistą wiarę.

Pięć lat temu ojciec Waćław zapisał: „W przyszłym roku skończę 80 lat. Dla mnie to czas zadumy i uspokojenia. Potrzebny, aby wygasic w sobie wszelkie gorycze, wznieść się ponad niechęci i uprzedzenia. To okres, gdy muszę oswajać się z tym, iż śmierć to najważniejsze przejście i najdalsza podróż” – wspominał wikariusz prowincjalny.

Z tego okresu zachował się list o. Swego czasu, kiedy już doświadczał cierpienia, ojciec Waćław tak się wypowiedział: „Poczucie, że przeszedł się przez *katharsis* i swoisty uniwersytet choroby, staje się powodem wielkiej wdzięczności. Im

bardziej posuwam się w latach, tym bardziej dziękuję Bogu za dar życia – niepowtarzalny, niesłychany. Dlaczego i mnie dano przeżyć cud istnienia?” – przywoływał dalej słowa ojca Waćława Hryniewicza OMI.



Na zakończenie liturgii odczytano słowa przesłania o. Pawła Zajęca OMI – prowincjała, jak również listy kondolencyjne przesłane po śmierci o. Waćława.

Z bólem przyjąłem wiadomość o śmierci księdza Waćława Hryniewicza OMI, który zmarł po chorobie, przeżytej prawdziwie po chrześcijańsku (...) Ja sam i niektórzy ze współpracowników Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijań mieliśmy przyjemność spotkać się z Ojcem Hryniewiczem w Rzymie, Polsce i innych krajach, przy okazji spotkań ekumenicznych i wydarzeń naukowych. Wszyscy zachowujemy pamięć o szlachetnym mężczyźnie, precyzyjnym rozmówcy i wielkim teologu-ekumeniście.

W głębokim duchowym zjednoczeniu przed Zmartwychwstałym Panem, w moim osobistym imieniu i w imieniu wszystkich współpracowników Papieskiej Rady, proszę Ojca, aby złożył nasze szczerze kondolencje wspólnocie Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, rodzinie Zmarłego i wspólnocie Uniwersytetu Katolickiego Jana Pawła II w

Lublinie. Jezusie, któryś powiedział: „Jestem zmartwychwstaniem i życiem” (J 11,25), obdarz Ojca Waćława Hryniewicza odpoczynkiem sprawiedliwych i pełnią życia wiecznego – napisał kard. Kurt Koch – przewodniczący Papieskiej Rady do spraw Popierania Jedności Chrześcijań.

Kondolencje przesłał również biskup Andrzej Czaja – ordynariusz opolski, arcybiskup lubelsko-chełmski Kościoła Prawosławnego – Abel, superior misji sui iuris w Turkmenistanie – o. Andrzej Madej OMI, a także o. Janusz Sok CSsR – przewodniczący Konferencja Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce.

Ojciec Waćław Hryniewicz OMI spoczął w oblackiej kwaterze cmentarza w Kodniu. *W razie śmierci chciałbym spocząć na cmentarzu w Kodniu. To tam jako mały chłopiec pielgrzymowałem wielokrotnie* – wyjawiał w 2008 roku.

Za: www.oblaci.pl

LIST PRZEWODNICZĄCEGO KWPZM

Czcigodny Ojciec Prowincjał, Otrzymałszy informację o śmierci Waszego współbrata o. prof. Waćława Hryniewicza OMI, wybitnego polskiego teologa i wychowawcy licznej pokoleń naukowców w zakresie teologii systematycznej, paschalnej, eschatologii oraz ekumenizmu, pragniemy podziękować za Jego życie w służbie Bogu, Kościołowi, Zgromadzeniu, chrześcijaństwu oraz ekumenizmowi w Polsce i na świecie.

Najpierw chcemy podziękować za Niego jako człowieka, który przeżył 84 lata swojego życia, nacechowanego wrażliwością na bliźniego i jego egzystencjalne oraz teologiczne dylematy. Później jako chrześcijanina i zakonnika, który 67 lat żył radami ewangelicznymi w zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej a przez niemalże 60 był kapłanem. Wreszcie za Jego niestrudzoną posługę służby prawdzie objawionej przez lata pracy naukowo-dydaktycznej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.

Zapamiętamy Go jako teologa szukającego i odważnego, ale wiernego Kościołowi. Jako teologa wspólnej Kościołowi

Wschodu i Zachodu tajemnicy paschalnej, która nieustannie przebiegała przez Jego teologiczne rozważania. Uważał przecież i wciąż wskazywał że chrześcijanin, to człowiek nacechowany pasją nadziei. W jednym z wywiadów mówił: „Teologia poetycka zawarta w orędziu paschalnym mówi bardziej głosem uniesienia aniżeli chłodnych rozważań. Jest to pochwała styku tego, co widzialne, z niewidzialnym, zetknięcia się ciemności nocy ze światłem, które rozjaśnia wszystko. Ta teologia mówi za pomocą paradoksów o tym, co się dokonało, ale jest bezpośrednio nieuchwytnie. Poznaliśmy to tylko częściowo, przez wiarę”.

Dzisiaj jego doczesne szczątki składane są do grobu na cmentarzu w Kodniu. To tu od najmłodszych już lat do maryjnego sanktuarium swojej Królowej Podlasia i Matki Jedności pielgrzymował wielokrotnie i to tu chciał być po śmierci pochowany. Tutaj bowiem na tej ziemi, gdzie Wschód łączy się z Zachodem nie tylko

w sensie geograficznym, ale także w braterskiej i siostrzanej symbiozie kościołów chrześcijańskich, dzisiaj sam w tajemnicy świętych obcowania doświadcza już bezpośrednio tego co każdego dnia teologicznie zgłębiał i czym w swoich poszukiwaniach fascynował się.



Wierzmy, że aktualnie w jego życiu spełniają się słowa, które sam wypowiedział „Umierając już zmartwychwstajemy, a co najmniej zaczyna się proces zmartwychwstania. Na drugą stronę przechodzimy z całym swoim jestestwem, dostępując niezwyklej przemiana-

ny. (...) Dla każdego człowieka dzień jego śmierci to dzień paruzji Chrystusa, dzień wydarzeń ostatecznych” (*Wiarą w oczekiwaniu*, 2017).

Polecamy zmarłego o. Wacława Hryniewiczza OMI Jezusowi ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu w tajemnicy Jego osobistej Paschy, łącząc się z wszystkimi uczestnikami pogrzebowej liturgii, zanosimy nasze modlitwy przez wstawiennictwo Królowej Podlasia i Matki Jedności. Czynimy to słowami maryjnej modlitwy za zmarłych Kościoła Wschodniego: „Raduj się, Czysta, któraś w ciele zrodziła Boga na zbawienie wszystkich, dzięki Tobie rodzaj ludzki znalazł zbawienie, niech dzięki Tobie odnajdziemy raj, Bogurodzico Czysta, błogosławiona” (*por. Eulogitaria za zmarłych*).

Z wyrazami braterskiej więzi i modlitwy
O. Janusz Sok CSsR,
przewodniczący KWPZM

ŚP. O. JERZY GAWLIK SVD (1954 – 2020)

Śp. o. Jerzy Gawlik zmarł 29 maja 2020 roku w szpitalu w Glenbrook k/Chicago jako pierwsza ofiara polskich werbistów koronawirusa (COVID-19). Choroba miała gwałtowny przebieg. Zmarły o. Jerzy Gawlik miał 66 lat życia, 46 lat życia zakonnego i 39 lat kapłaństwa.

Jerzy Gawlik urodził 9 lutego 1954 roku w Brzozowicach-Kamieniu w województwie katowickim z rodziców Józefa i Marii z domu Grabowska. Miał jednego starszego o 4 lata brata Antoniego. Pochodził ze środowiska górniczego. I jego ojciec [górnik] i brat [górnik-elektryk] pracowali w miejscowej kopalni „Andaluzja”. Do szkoły podstawowej chodził Jerzy w miejscu zamieszkania w latach 1961-1969. Potem przeszedł do Technikum Elektrycznego w Bytomiu, które ukończył w 1974 roku. I pewnie tak jak jego ojciec i jego brat związałyby dalsze losy swego życia z kopalnią, gdyby nie to, że od dłuższego czasu wsłuchiwał się w głos wewnętrzny, który wskazywał mu inną drogę życiową. W katechezach, kazaniach, w lekturach czasopism katolickich ciągle inspirowała go myśl, że jego miejscem w przyszłości ma być praca misyjna jako kapłan misjonarza.

Nie trudno było w okolicach Bytomia napotkać misjonarzy werbistów. I wreszcie po rozmowie z kuzynem, klerikiem z seminarium diecezjalnego w Katowicach, zdecydował się na Misyjne Semi-

narium Duchowne Księży Werbistów w Pieniężnie.



Jerzy Gawlik rozpoczął nowicjat w Domu Misyjnym św. Wojciecha w Pieniężnie 7 września 1974 roku. Tam również odbył studia filozoficzno-teologiczne i 26 kwietnia 1981 roku z rąk bp. Ignacego Jeża w gronie 17 kolegów przyjął święcenia kapłańskie. Pod koniec studiów teologicznych obronił pracę magisterską pod tytułem: „Motywy zainteresowania i zaangażowania misyjnego młodzieży katechizowanej”. Rok wcześniej, z okazji

składania ślubów wieczystych (08.09.1980), zgodnie ze swym życzeniem, otrzymał skierowanie na misję na Filipiny. Zaraz po święceniach wyjechał na misję, gdzie w latach 1981-1987 pracował jako misjonarz w Północnej Prowincji Filipińskiej w dystrykcie Abra. Był wikariuszem w kilku parafiach.

Z tego okresu zachował się list o. Gawlika z 1984 roku. Pisze w nim: „Jestem w parafii La Paz. Jest to miejscowość położona niedaleko Bangued. Mam więc okazję odwiedzić od czasu do czasu nasz dom centralny. Jeśli chodzi o moją, a raczej o naszą parafię (jestem razem z ojcem Holendrem), to jest ona duża. Na jej terenie mamy dwa duże kościoły oraz 10 kaplic w różnych wioskach. Znajdują się tam również dwie szkoły, których dyrektorem jest proboszcz. Roboty jest więc sporo. Codziennie odprawiamy Msze św. w tych dwóch kościołach. Do kaplic dojeżdżamy w niedziele i święta. Nie jesteśmy w stanie w ciągu jednej niedzieli odwiedzić dziesięciu wiosek. Dlatego też do niektórych jedziemy tylko raz w miesiącu. Możemy dojechać do naszych miejsc tylko w porze suchej. W porze deszczowej jest o wiele trudniej. Mimo że niektórzy ludzie znają angielski, to Msze św. odprawiamy w Ilokano. Jedynie religii w szkole uczę po angielsku, gdyż w szkole obowiązuje angielski. W niektórych wioskach ludzie są bardzo biedni, nie przypuszczałem, że aż tak bardzo. Parafia pomaga jak może, szczególnie przez ofiarowanie żywności

tym biednym rodzinom. Coraz bardziej przyzwyczajam się do tutejszego stylu życia, szczególnie do temperatury. W czerwcu dochodziła do 39 stopni". („Misionarz”, styczeń-luty 1984, s. 30). W drodze do Polski zatrzymał się jeden rok w Waszyngtonie, gdzie studiował duchowość.

Do Polski wrócił na stałe w 1987 roku. Przez kolejne trzy lata przebywał w Lublinie. Potem przez pięć lat był w Nysie. W 1995 roku został prefektem kleryków w Pieniężnie. Od 1998 do 2001

był rektorem domu nowicjackiego w Chłudowie, a przez następne trzy lata mistrzem nowicjatu. W 2004 roku wyjechał do werbistowskiej prowincji w Chicago, do Techny, gdzie najpierw pomagał w duszpasterstwie polonijnym, a potem został proboszczem wielkiej parafii polonijnej pod wezwaniem św. Józefa Robotnika w Wheeling, ok. dziesięciu mil od Techny, gdzie pracował do zarażenia się wirusem. Był bardzo gorliwym i lubianym duszpasterzem, z wielkim poczuciem humoru. Był też uzdolnionym i mądrym pisarzem. Dzielił się swoimi

refleksjami - „Refleksje ojca Jerzego” na łamach werbistowskiego kwartalnika „Werbiści”. W 2011 roku został przeniesionym dystryktu Midwest.

Oczyszczony ze wszystkich swych ludzkich słabości przez ogromne cierpienia, namaszczone świętymi olejami na ostatnią drogę życia, niech stanie przed swym Mistrzem w pełnej gotowości do chwaleń Go i służenia Mu dalej w Niebie. R.i.p. o. *Alfons Labudda SVD*

ŚP. KS. ANTONI CIEMIĘGA SDB (1939 – 2020)

Z żalem zawiadamiamy, iż 27 maja, w wieku 81 lat, zmarł ks. Antoni Ciemięga SDB, który przez ostatnie 8 lat pracował w parafii pw. Matki Bożej Szkaplerznej w Wierzchowie.

Curriculum vitae:

ur. 11.06.1939 – Grochowe

1957–1958 – nowicjat: Czerwińsk

02.08.1958 – pierwsza profesja: Czerwińsk

02.08.1964 – profesja wieczysta: Czerwińsk

20.06.1967 – diakonat: Łąd

18.06.1968 – prezbiterat: Łąd

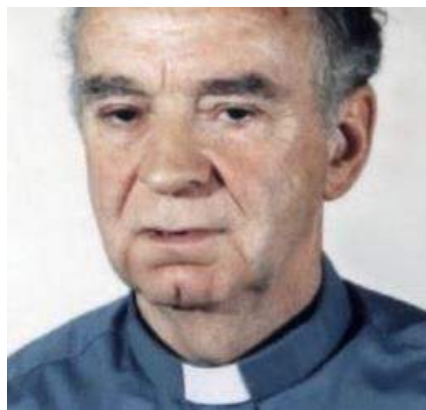
Placówki:

1968–1969 – studia: Warszawa

1969–1970 – praca duszpasterska: Swobnica

1970–1971 – praca duszpasterska: Nowogródek Pom.

1971–1973 – praca duszpasterska na parafii diecezjalnej: Witnica



1973–1976 – praca duszpasterska na parafii diecezjalnej: Wieprzyce

1976–1980 – praca duszpasterska i

katecheza: Piła św. Rodzina

1980–1989 – proboszcz: Wierzchowo

1989–1990 – praca duszpasterska:

Szczecin MB Różańc.

1990–1992 – praca duszpasterska:

Różańsko

1992–2000 – proboszcz: Szczecin MB

Różańc.

2000–2001 – praca duszpasterska:

Kobyłanka

2001–2002 – kapelan szpitala: Szczecin

Wielgowo

2002–2012 – proboszcz: Nawodna

2012–2020 – praca duszpasterska:

Wierzchowo Za: www.pila.salezjanie.pl

ŚP. KS. WŁADYSŁAW ZDANIUKIEWICZ MIC (1924 – 2020)

Wieczorem 25 maja 2020 roku, w licheńskim Hospicjum im. św. Stanisława Papczyńskiego, zmarł najstarszy członek polskiej prowincji Zgromadzenia Księża Marianów, ks. Władysław Zdaniukiewicz MIC.

Ks. Władysław Zdaniukiewicz urodził się 24 sierpnia 1924 r. w Rakańcach na Wileńszczyźnie. W latach 1944-46 był więziony i zesłany do łagrów. Po powrocie do ojczyzny w Warszawie ukończył naukę w zakresie „małej matury”, po czym w 1947 r. został przyjęty do nowicjatu w Skórcu, po którego ukończeniu złożył śluby zakonne 15.08.1948 r.

Studia seminaryjne odbywał w Warszawie na Pradze i na Bielanych, a potem w Gietrzwałdzie i we Włocławku, gdzie dnia 23 czerwca 1957 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bpa ordynariusza Antoniego Pawłowskiego. Po przyjęciu święceń kapłańskich pracował najpierw jako ekonom na Bielanych, a potem w

duszpasterstwie jako katecheta, wikariusz kolejno w parafii św. Zygmunta na Polach Bielańskich, na Pradze, w Głuchołazach, w Górze Kalwarii.

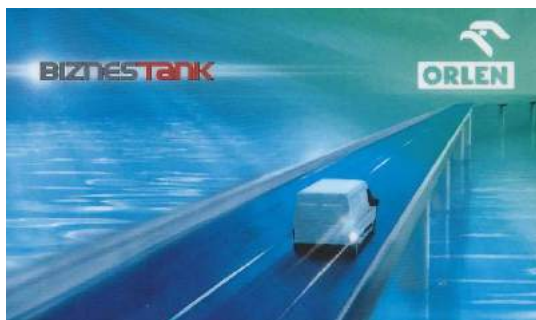


Od 1966 roku, przez 11 lat był proboszczem parafii Kiwity na Warmii, potem od 1977 r. a parafii Jegłownik, gdzie rozpoczęła budowę kościoła. 30 września 1982 roku ks. Zdaniukiewicz przekazał urząd proboszcza swemu następcy, kapłanowi diecezji warmińskiej (Ks. Władysławowi Janczy).

W następnych latach ks. Władysław Zdaniukiewicz pracował w Rdzawce, w Głuchołazach, skąd w 1984 r. wyjechał do RFN, gdzie pracował w diecezji Augsburg: Vilgertshofen, Stadl, a następnie od 1989 jako kapelan szpitala najpierw w Schongau, a potem we Pfronten. W 1997 r. powrócił do kraju i został skierowany do pracy w Sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej. W latach 2002-2005 pracował w Sulejówku, skąd ponownie skierowany został do Lichenia, gdzie przebywał do końca życia.

Pogrzeb ks. Władysława miał miejsce w czwartek, 28 maja 2020 roku w Licheniu.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci
Za: www.marianie.pl



WIĘKSZA ZNIŻKA NA PALIWA NA KARTACH BIZNESTANK DLA GRUPY ZAKUPOWEJ FORUM WSPÓŁPRACY MIĘDZYKONNEJ NA STACJACH ORLEN I BLISKA

W dniu 19.05.2020 roku został podpisany z PKN ORLEN aneks do dotychczasowego porozumienia z 2010 roku dla „Grupy Zakupowej Forum Współpracy Międzyzakonnej”, który do 31.12.2020 roku zwiększa rabaty na kartach BIZNESTANK wydanych:

1. Podmiotom, które wyrobiły karty na własnym NIP-ie i są włączone w Grupę Zakupową (225 parafii, domów zakonnych, dzieł i fundacji);
2. Poprzez Forum Współpracy Zakonnej i dostarczone osobom zakonnym i księżom (9 501 kart).

Dotychczasowy rabat, wynoszący 10 groszy na litrze paliwa został zwiększony od 4 czerwca 2020 roku dla wszystkich już używanych i nowo wydanych kart do:

- ✓ **16 groszy na paliwa standard:** Eurosuper 95, Olej Ekodiesel, Efecta 95, Efecta ON, LPG;
- ✓ **20 groszy na paliwa premium:** Verva 98, Verva ON;
- ✓ **15%** na myjnię, odkurzacz i niektóre zakupy gastronomiczne.

By powyższe zniżki funkcjonowały na stałe - także po 31.12.2020 roku - potrzebujemy podwyższenia puli tankowanego paliwa przez jednostki z „Grupy Zakupowej Forum Współpracy Międzyzakonnej”. Zachęcamy zatem nie tylko do korzystania z rabatów na posiadanych już kartach, ale także wyrabiania nowych kart dla ludzi związanych z Kościołem (w naszych domach, parafiach, dziełach, itp.), a przez to do zwiększania na przyszłość naszego potencjału jako „Grupy Zakupowej Forum Współpracy Międzyzakonnej”.

Trwają również rozmowy o zwiększenie rabatów dla korzystających z kart FLOTA

TANKUJĄC PALIWO W ORLENIE DODATKOWO WSPIERASZ SIOSTRY KLAUZUROWE (1 grosz od litra tankowanego paliwa przekazywany jest poprzez Forum Współpracy Międzyzakonnej)

W JAKI SPOSÓB WYROBIĆ KARTY BIZNESTANK?

Karty BIZNESTANK można otrzymać NA DWA SPOSOBY:

1. JEŚLI za tankowane paliwo BIERZESZ TYLKO PARAGON:

- ✓ WYSTARCZY PRZESŁAĆ WYKAZ numerów rejestracyjne pojazdów (w minimalnej liczbie 5 numerów, karta jest wyrabiana na konkretny samochód) na adres: ekonom.konsulty@op.pl
- ✓ Zamówione karty zostaną podpisane do Forum Współpracy Międzyzakonnej i będą przesłane listem poleconym pod wskazany adres

2. JEŚLI za tankowane paliwo POTRZEBUJESZ FAKTURĘ na podmiot kościelny:

- ✓ SAMEMU PODPISAC UMOWĘ na najbliższej stacji ORLEN na program BIZNESTANK (wystarczy ksero NIP-u podmiotu kościelnego), wyrobić samodzielnie karty i **przesłać skan tej umowy na adres:** [eko-nom.konsulty@op.pl](mailto:ekonom.konsulty@op.pl), aby nowy podmiot został podpisany pod nasze warunki zakupowe;
- ✓ Kolejne karty można wyrabiać w dowolnym czasie, na dowolnej stacji ORLEN na zarejestrowany wcześniej NIP.

Wszelkie pytania i wątpliwości proszę kierować drogą e-mailową: ekonom.konsulty@op.pl